Ner 257. Kraków, Niedziela 11 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 10 listopada.

Ubiegły tydzień był wstępem, jeśli nie do nowej epoki, to w każdym razie do nowego okresu dziejów świata. Rosya zajmuje zbyt wielkie i rozległe stanowisko w Europie i Azyi, aby zmiana tronu w samowładnem państwie, jakiem ona jest, nie miała ścisłego związku z historyą powszechną. Wstęp ten potrwa jakiś czas, potrwać może długo i w końcu pozostać tylko wstępem.

Niemniej zwrócić on musi na siebie uwagę każdego badacza spraw ziemskich i troskę ogólnego uczucia ludzkiego.

Tego też uczucia czujność obudziła się natychmiast. Nie może mu być obojętnem, czy w państwie, rozciągającem się od Wisły do Pamiru, uwzględnionem czy zapoznanem będzie. Nie może zakrywać przed sobą odpowiedzialności, jaka cięży po części w tej chwili i na niem, o tyle, o ile jego objawy dopomódz lub zaszkodzić mogą sumiennemu z niem obrachunkowi.

Z tego ogólnego punktu widzenia każdy czynnik, składający się na to powszechne uczucie ludzkie, ma swoją ważność i dźwiga część odpowiedzialności.

W tej mierze uzna je także oczywiście i bardzo namacalnie żywioł polski. Oparty dziś na doświadczeniu, na znacznem wyrobieniu się w samym sobie, może on i powinien rozumnie i trzeźwo obliczyć i swoje względne znaczenie i swoją odpowiedzialność; może i powinien na podstawie ścisłego obrachunku, współdziałać dodatnio, a nie ujemnie, na rzecz ogólnego uczucia ludzkiego. Skutek w rękach Boga, odpowiedzialność rzeczą ziemską.

Społeczeństwo polskie w pierwszej chwili wstępu do nowego okresu okazało się świadomem tej odpowiedzialności; niech jej poczucia nigdy, cokolwiek się stanie, nie utraci. Oto jedno. czego żądać może od niego świat cywilizowany i historya.

Ani świat, ani historya nie mogą potępić i nie potępią go za odosobnione fałszywe nuty, które tu i ówdzie odezwać się w niem, jak w każdem innem, mogą, nawet muszą; byle duch i rozum ogółu, byle zbiorowa siła narodu, chórem nad niemi górowały i stwierdzały się wytrwale, czego męskim, zacnym i mądrym wyrazem stała się uchwała Koła polskiego w Wiedniu z powodu wykrzyknika w Izbie p. Lewakowskiego. — Objawem poczucia prawdy, o której mówimy, była także deputacya, która w Warszawie złożyła na ręce jenerał-gubernatora Hurki wyrazy współczucia dla cesarskiej rodziny rosyjskiej i życzeń uczciwych dla przyszłego panowania.

Spotkała się ona — jak twierdzą — z brutalnym niemal objawem fanatyzmu i teroryzmu, które, jak zauważyliśmy, wraz z tylu innemi europejskiemi organami, złowrogo zawisły były, nad poprzedniem w Rosyi panowaniem, od których wolnem było, jakeśmy to również zapisali, pierwsze odezwanie się nowego monarchy. Nie zmienia to znaczenia i wartości przedsięwziętego przez deputacyę kroku. Że jednak nie nastąpiła odpowiedź na złowrogie i zawistne słowa jenerał-gubernatora, dowód to tylko stopnia fanatyzmu i teroryzmu, pod któremi ugina się w państwie rosyjskiem uczucie ludzkie.

Między dotąd odosobnionym głosem jenerała Hurki i odosobnionym wykrzyknikiem p. Lewakowskiego dopatrzyćby się można psychologicznego związku dwóch odmiennych niezawodnie i moralnie zupełnie różnych, lecz zgubnych skrajności.

I pierwsza i druga nie mogą przyjść w pomoc ogólnemu uczuciu ludzkiemu i przyczynić się do odzyskania i uznania jego praw. One posłużyćby mogły tylko do dalszego dzieła zniszczenia.

Niech, kto chce, bierze za to dzieło odpowiedzialność, my stanowczo nie chcemy, aby nad nami zaciężyła tak wobec teraźniejszości, jak wobec historyi.

Przegląd polityczny.

Przy odbytych onegdaj uzupełniających wyborach do Sejmu krajowego z kuryi większych posiadłości wybrano: w okręgu wyborczym Stryj p. Franciszka Rozwadowskiego 31 głosami, w okręgu wyborczym Żółkiew p. Zdzisława Obertyńskiego 34 gł., a w okręgu wyborczym Tarnopol Leona hr. Pinińskiego 50 gł. na tyluż głosujących.

Z kół parlamentarnych dowiaduje się *N. W. Tagblatt*, że rokowania rządu z przywódzcami stronnictw skoalizowanych nad sprawą reformy wyborczej posunęły się już dosyć daleko i że porozumienie co do zasadniczych punktów projektu jest prawie zapewnione. Istniejące różnice zdań mają być natury podrzędnej, całkowita zaś zgoda osiągnięta już zostanie w jaknajkrótszym czasie. Utrzymuje się więc, według *N. W. Tagblattu*, opinia, że skoalizowane stronnictwa już niebawem dowiedzą się z ust swoich przewodniczących o ostatecznym wyniku konferencyj. Co się tyczy treści nowego projektu, w dobrze poinformowanych kołach parlamentarnych przypuszczają, że utworzoną będzie prawdopodobnie osobna kurya wyborcza dla robotników, a mianowicie pod formą reprezentacyi Izb robotniczych. Izby robotnicze wybierałyby oznaczoną liczbę deputowanych, która według jednej wersyi obejmować będzie 23 mandaty. Prawo wyborcze przy wyborach do Izb robotniczych ma być oparte na znanych wnioskach Bärnreithera i połączone będzie głównie z warunkiem należenia do Kasy chorych. W razie, jeśli, jak można oczekiwać, konferencya nad reformą wyborczą doprowadzoną zostanie do pomyślnego wyniku, rząd będzie nalegał na to, aby projekt jak najprędzej przedłożonym został Izbie poselskiej. Rząd w ten sposób ułoży razem z partyami koalicyjnemi program pracy parlamentarnej, że po załatwieniu reformy podatkowej przyjdzie natychmiast na porządek dzienny reforma wyborcza. Skoro odnośny projekt zyska zatwierdzenie parlamentu, oczekiwać należy na jesień nowych wyborych do Rady państwa już na podstawie nowej ustawy.

Kilka dzienników berlińskich potwierdza wiadomość, że pruski minister sprawiedliwości Dr Schelling nie podał się z własnej inicyatywy do dymisyi, lecz został do tego niejako zmuszony. Szef tajnego gabinetu cywilnego Lukanus udał się — według przedstawienia *Voss. Ztg* — do Schellinga z zapytaniem, czyby nie życzył sobie ustąpić natychmiast, a nie dopiero po ukończonym 50 roku swej służby. Tymczasem nie oświadczył Dr Schelling nigdy, że po skończonem pięćdziesięcioleciu służby państwowej zamierza podać się do dymisyi, i wobec stawionego mu pytania nie pozostało mu nic innego, jak podać natychmiast prośbę o zwolnienie ze swych obowiązków. Dalej donosi *Voss. Ztg*, że ofiarowano ministerstwo sprawiedliwości pierwszemu prokuratorowi przy sądzie Rzeszy, Tessendorffowi, który go jednakowoż nie przyjął. Także pertraktacye z prezesem banku Rzeszy Drem Kochem rozbiły się w ostatniej chwili. Według *Kreuz Ztg*, ofiarowano ostatecznie ministerstwo sprawiedliwości jednemu z prezesów sądu nadziemiańskiego w zachodnich prowincyach państwa, jak się zdaje, p. Ecciusowi z Kassel. — Tajnemu radcy Göringowi, szefowi kancelaryi kanclerskiej, ofiarowano po ustąpieniu hr. Capriviego inny wysoki urząd państwowy, podobno szefa biura patentowego. P. Göring jednakowoż nie zamierza bynajmniej ustąpić ze swego stanowiska, a ponieważ nie należy do urzędników Rzeszy, którzy według prawa z d. 31 marca 1873 r. muszą na życzenie z góry złożyć swój urząd, pomimo że zdolni są do dalszej pracy, nie można go też zmusić do tego przed skończonym 65 rokiem życia. Istnieje jednakowoż przepis, podług którego urzędnika, kończącego 65 rok życia, a nieproszącego o dymisyę, można zmusić do ustąpienia, ale tylko na mocy wyroku sądowego, że niezdatny jest do pełnienia swych obowiązków. P. Göring wziął obecnie urlop, podczas którego ukończy rok 65; zdaje się jednakże, że nie złoży dobrowolnie swego urzędu, lecz odwoła się do sądu. Tymczasem poruczono w zastępstwie kancelaryę kanclerską tajnemu radcy rejencyjnemu Wilmowskiemu. — Następcą Heydena w ministerstwie handlu, po rozbiciu się pertraktacyj z naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego, Wilamowitzem z Moellendorfu, ma zostać, według *Kreuz Ztg*, baron Hammerstein z Loxten, dyrektor krajowy prowincyi hanowerskiej.

Również z przesileniem łączą dzienniki niemieckie wiadomość o przywróceniu poselstw badeńskich w Monachium i Sztuttgardzie. Przywrócenie tych poselstw, które w swoim czasie zostały zniesione ze względów oszczędności i dla osłabienia partykularyzmu, nastąpiło głównie dla ułatwienia bezpośrednich stosunków pomiędzy południowo-niemieckimi rządami. Chodzi bowiem o utrzymanie równowagi w radzie związkowej wobec Prus i o uchronienie państwa przed zbytecznym wpływem czysto pruskich czynników. Wielki książę badeński był podobno przeciwny dymisyi kanclerza i pragnie zapewnić także innym książętom Rzeszy pewien udział w mianowaniu i usuwaniu najwyższego urzędnika państwa. Zanotować wreszcie należy nauki, udzielone przez Bismarcka ks. Hohenlohemu co do kierunku niemieckiej polityki zagranicznej. *Hamb. Nachrichten* rozważają w artykule inspirowanym z Friedrichsruhe, co Niemcy powinny zrobić, aby utrzymać i zabezpieczyć dobre stosunki z Rosyą. W pierwszej linii chodzi o kwestyę polską. Rosya będzie zaniepokojona i napełniona nieufnością każdem poparciem, udzielonem polskiemu narodowemu ruchowi. Równej względności wymaga przeciwieństwo pomiędzy Rosyą a Anglią. Miara zaufania rosyjskich mężów stanu do berlińskiej polityki, będzie zależeć od stopnia zbliżenia Niemiec do Anglii. Przy przyszłych konfliktach Rosyi z innemi państwami, Niemcy zapewnią sobie możliwość pokojowego pożycia z caratem i zabezpieczą się przed hydrą odwetową Francyi przez politykę wolnej ręki. — W końcu trzecim warunkiem utrzymania dobrych stosunków z Rosyą, jest zupełna nieinterwencya w wewnętrznych sprawach tego państwa, jak sprawa bałtycka i żydowska. — Taki jest testament polityczny Bismarcka, oddawna już znany, cokolwiek przestarzały i naiwny w swojej szczerości.

Korespondencya „Czasu.“

Warszawa 8 listopada.

(⚭) Zakończyłem ostatni list swój wiadomością, iż przysięgę nowemu carowi Mikołajowi II po raz pierwszy w kościołach katolickich urzędnicy składali w języku rosyjskim. Fakt ten wielkie w całym kraju wywołał oburzenie, tem bardziej, że wszyscy przypuszczają, że jest to nowy objaw brutalnej samowoli tutejszych czynowników, którzy działali bez rozkazu z góry. Nietylko urzędnikom katolikom kazano przysięgać po rosyjsku w kościele, lecz i w niedzielę, gdy po nabożeństwie w kościołach wszyscy mężczyzni składali przysięgę, odczytano rotę najpierw po rosyjsku potem po polsku. Sam w jednym z kościołów byłem świadkiem tego, jak rzemieślnicy i robotnicy, gdy ksiądz rotę przysięgi zaczął czytać „w rosyjskim języku,“ zaczęli półgłosem wołać: Co! po rosyjsku? my nie rozumiemy po rosyjsku, po polsku czytać!

A nie była to wcale z ich strony chęć demonstrowania. Ci ludzie rzeczywiście nie umieją po rosyjsku, gdy zaś mieli składać przysięgę, chcieli wiedzieć na co przysięgają. Jest to tylko dowód sumienności i poważnego pojmowania przysięgi, a czynownicy tutejsi złożyli dowód najzupełniejszego lekceważenia, gdy domagali się przysięgania w języku, którego ci co przysięgali w codziennem życiu nie używają, a więc tak dobrze nie rozumieją. Odczytywanie roty przysięgi w języku rosyjskim w kościołach miało też chyba tylko na celu drażnienie ludności, która nigdy języka tego w kościele nie słyszała. Nie pamiętam też, aby cokolwiek w Warszawie było do tego stopnia poruszyło sumienie ludności aż do najskromniejszego robotnika, jak to wprowadzanie gwałtem języka rosyjskiego do Kościoła, gdy 9/10 ludności językiem tym ani w mowie, ani piśmie nie włada.

Dużo też obiega szczegółów o występowaniu tutejszych czynowników w tej sprawie. Wiadomo dziś już powszechnie, że naczelnik kancelaryi obcych wyznań Naumow przybył z czwartku na piątek (z d. 1 na 2 b. m) w nocy około 1ej do Arcybiskupa, wzywając go, aby wyznaczył we wszystkich kościołach katolickich przyjmowanie przysięgi od urzędników i od ludności, wręczając mu zarazem rotę przysięgi w języku rosyjskim. Przez dwie godziny trwała podobno żywa dyskusya pomiędzy Arcybiskupem a p. Naumowem; ostatni wyraźnie zaznaczył, iż działa na mocy rozporządzenia ministra. Okaże się czy to była prawda, bo przecież ta sprawa będzie miała dalsze konsekwencye i oprze się o Rzym i Petersburg, a tym dopiero sposobem dojdzie do wiadomości młodego cara Mikołaja. Wtedy dowiemy się może, czy panowanie jego „w nierozdzielnie z Rosyą połączonem Królestwie Polskiem“ w taki sposób z jego wolą się rozpoczęło.

W jednym z tutejszych kościołów ewangielickich pastor odbierał przysięgę tylko w języku polskim, a gdy urzędnik mu zwracał uwagę na rozporządzenie, odpowiedział: wiem, co robię. W drugim kościele ewangielickim czytano rotę przysięgi po rosyjsku, po niemiecku i po polsku. Gdy po odczytaniu przysięgi po rosyjsku, pastor zawezwał wszystkich, którzy w tym języku chcą przysięgać, aby powstali, nikt nie wstał, po niemiecku przysięgało kilkanaście osób, po polsku cała parafia.

Z bardzo dobrego źródła wiem, że jeden z wysokich urzędników rosyjskich, a zarazem najgorliwszych działaczy, który w katedrze asystował przy składaniu przysięgi przez podwładnych mu urzędników, usłyszawszy, iż kanonik Borzewski czyta po rosyjsku, nadsłuchiwał, nie wierząc uszom swoim i po kilkakrotnie zapytał: *szto? szto e to? po ruski?*

Biskup lubelski, X. Jaczewski, gdy nadeszła wiadomość o wstąpieniu na tron nowego cara, podobno nie czekając rozporządzenia, kazał w kościołach przyjmować przysięgę po polsku. Skutkiem tego został wezwany do Warszawy przez jenerał-gubernatora, który w najbrutalniejszy sposób, nie przywitawszy się nawet z biskupem mu nawymyślał.

Wogóle w p. Hurce, który na lewe oko nie widzi, na lewe ucho nie słyszy, idąc zaś zaledwie się porusza, powłócząc nogami, jak 90-letni starzec, dziwna się odezwała energia, może należałoby powiedzieć, dzikość. Niedawno nawymyślał dyrektorowi kancelaryi swojej, Bożowskiemu, (który, dopóki się nie dostał do kancelaryi jenerał-gubernatora, był zupełnie europejskim Rosyaninem), pełniącemu obowiązki sekretarza komitetu budowy cerkwi na Saskim placu, iż prace około budowy zanadto wolno postępują. P. Bożowski odparł na to, że wogóle jako dyrektor kancelaryi jest przeciążony pracą i byłby wdzięcznym, gdyby go z obowiązków sekretarza komitetu zwolniono, ponieważ nie może ich spełniać, tak jakby należało.

— Ja mogę pana z wszystkich obowiązków zwolnić — odparł jenerał-gubernator, a p. Bożowski oczywiście podał się do dymisyi i wyjechał natychmiast do Petersburga.

CHLEB.

Powieść współczesna

(18) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

XVII.

Ulice miasta uciszały się coraz więcej. Spóźnieni mieszkańcy biegli pospiesznym krokiem do swoich domów. Za nimi biegł lampiarz i w każdej latarni gasił jeden palnik. Ulica ciemniała za nim, i zdawało się, że ta ciemność wraz z nim biegnie. Z tej ciemności wyłaniał się od czasu do czasu samotny człowiek, jakby chciał wyprzedzić lampiarza, ale tenże zostawiał go zawsze za sobą.

Był to Karol, który powracał do domu. Zapatrzony w ziemię, nie zważał, że latarnie coraz więcej przed nim ciemnieją. Nie widział ubytku światła, bo duszy jego świeciło słońce szczęścia. Szczęśliwym czuł się, jak nigdy; kroków nie liczył, a nawet nie wiedział wiele drogi już uszedł. Przed jego oczami majaczyła jasno postać kobiety, zdawało się, że za nią biegnie, że ją pochwycić pragnie.

Przed godziną był tak blisko przy niej. Patrzał na nią, słyszał jej głos i tę muzykę, która była głosem jej duszy. Zbliżył się do niej i zdawało mu się teraz, że między nimi niema tak wielkiej przepaści, jak przedtem myślał. Sama przebyła tę przepaść i zbliżyła się do niego. Jakże był szczęśliwym, a gdy wszedł w główną ulicę, oświeconą światłem elektrycznem, zdawało mu się, że przyszłość jego jest tak jasna, tak czysta, jak ta kula białego światła.

Odetchnął całą piersią i właśnie miał ochotę wesołą piosenkę półgłosem zaśpiewać — gdy się otworzyła brama w szarej kamienicy. Dwóch mężczyzn wyszło z bramy. Byli w dobrym humorze i głośno rozmawiali.

Zdawało się Karolowi, że poznał ich głosy. A gdy jeden z nich zatrzymał się, aby zapalić cygaro, przekonał się Karol, że go ucho nie omyliło.

Był to Witold i brat jego Henryk.

Spotkanie to podziałało dziwnie na jego nerwy. Na niebie jego marzeń obaczył dwie groźne chmury. Cofnął się o kilka kroków i przeszedł na drugą stronę ulicy. Obaj towarzysze nie spostrzegli go. Wyniosła postać Witolda wyglądała imponująco w świetle elektrycznem, a brat jego Henryk w nowym szapoklaku na głowie dorównywał mu swoim miarowym, ministeryalnym krokiem.

Wobec tych dwóch przyszłych dygnitarzy, jakże mizerną była jego figura w brudnym warsztacie? Jakże niedorzeczne były przed chwilą jego marzenia o siostrze Witolda, który go nawet na ulicy znać nie chciał.

Pozostał daleko za nimi i głowę do ziemi spuścił. Pojedyncze słowa dolatywały do jego ucha, a te słowa jeszcze bardziej go przygnębiały. Witold mówił o hrabinach i baronach, a Henryk o ekscelencyach.

Przybity jakimś nieokreślonym smutkiem, zboczył w poprzeczną ulicę.

Tymczasem wracający z rautu obaj towarzysze rozmawiali z sobą, co na tym raucie widzieli i słyszeli.

Witold był zachwycony pięknością i uprzejmością młodej hrabiny. Chwalił jej toaletę gustowną, podziwiał jej piękność i prawdziwie arystokratyczne wychowanie. Życzliwy mu Henryk dolewał oliwy do ognia, utrzymując, że hrabina Ida była także pełna admiracyi dla niego, że go przed wszystkimi wyszczególniała.

Witold nie przeczył temu nawet choćby przez skromność tylko, bo wierzył, że to była prawda. Był pewnym, że zdobył, albo że był bliskim zdobycia serca młodej wdowy. Jaki zaś był cel owej zdobyczy, o tem nie umiał jeszcze sobie zdać sprawy.

Przyzwyczajony na salonach do flirtu i biegły w tem rzemiośle, czuł pewne zadowolenie, że rola mu się udała. Czy to zadowolenie dłużej trwać będzie, czy po przespanej nocy zniknie, o tem w tej chwili nie myślał. Raut dzisiejszy, a z nim i hrabina Ida, mogły być tylko przyjemnem wspomnieniem, jakich za młodych lat jest wiele, a które z czasem w pamięci gasną, jak gasną obłoki zarumienione słońcem wieczornem.

Tak myślał Witold i z przyjemnością przypominał sobie słowa i półsłówka pięknej wdówki, spojrzenia jej oczu aksamitnych i te dotknięcia małych paluszków, które go elektryzowały. Czyżby z tego nie mógł urość jaki przyjemny epizodzik życia, któryby zapełnił nudne dni zimowe.

Przy tych zwykłych myślach młodego człowieka odzywały się jakieś inne, dotąd nie sformułowane głosy w jego sercu.

Hrabina Ida jest tak piękna, tak pełna uroków! Umysł bogaty, a serce tak proste, taką poezyą owiane! Gdyby posiąść to serce, gdyby upoić się tem, co ono dać może, czyżby życie takie nie mozna nazwać szczęściem?...

Przygłuszyły wkrótce ten głos nawyknienia światowe, wychowanie i owe zwyczaje towarzyskie, które pozwalają używać bez wyraźnego celu, aby tylko używać życia.

Takie właśnie myśli i niewyraźne instynkta tłoczyły się w głowie Witolda, gdy Henryk nagle go zagadnął:

— Mógłbyś się z nią ożenić!

— Cóż tam znowu — odparł Witold głosem, w którym bynajmniej nie było tego zdziwienia, jakie te słowa oznaczać miały — któż o tem myśli!

— Przecież nie ja, tylko ty o tem powinieneś myśleć. Rozmawialiście oboje, jak zakochani aż radca legacyjny językiem mlaskał!

— Czy na to zwrócono uwagę?

— Dosyć.

— Widać, że na tutejszych salonach nie rozumieją flirtu.

— Mniej, jak na naszych.

— Wypada o tem wiedzieć.

— Inaczej mogłaby hrabina Herminia pewnego poranku wprost zapytać: Czy chcesz się pan żenić?

Obaj towarzysze rozśmiali się serdecznie.

Właśnie weszli w ulicę „Unter den Linden.“ Wspaniałe oświetlenie tej ulicy, która, mimo spóźnionej godziny, jaśniała jeszcze pełnem światłem, zapraszało do dalszej przechadzki.

Henryk wezwał go, aby z nim szedł do bramy brandenburskiej, ale Witold zatrzymał się, podając mu rękę.

— Jestem zmęczony słuchaniem bohaterskiego poematu, który z taką emfazą odczytał profesor, wrócę do hotelu.

— Myślałem, żeś go wcale nie słuchał — odparł z uśmiechem Henryk — żeś patrzał tylko w podłużne oczy hrabiny Idy.

Rozśmiali się obaj i podali sobie ręce.

Witold widocznie chciał być teraz sam. Henryk dotknął niebacznie tego, co w nim było jeszcze uśpione, zbudził i chciał żartobliwie nim się pobawić. Dotknęło to nieprzyjemnie Witolda i dlatego chciał jak najprędzej tym razem zakończyć rozmowę.

Uszedłszy kilka kroków, spojrzał za Henrykiem, bo zdawało mu się, że jeszcze słyszy słowa jego:

— Mógłbyś się z nią ożenić!

Henryk oddalił był się już znacznie i biegł ku bramie brandenburskiej. Nie mógł więc tych słów powtarzać. Witold jednak słyszał je wyraźnie, za każdym krokiem huczało mu w uszach: Mógłbyś się z nią ożenić!

Gdy wszedł do hotelu, a odźwierny uniżenie go powitał, a potem dobrej nocy mu życzył, zdawało się Witoldowi, że powtarza te same słowa, które przed chwilą Henryk był wymówił. Nawet klucz skrzypiący w zamku i własne kroki jego mówiły mu to samo.

— Cóżby w tem złego było — pomyślał sobie — rzucając się na fotel w swoim pokoju, gdybym się z Idą ożenił. Jest niezwykle piękną, znacznie młodsza odemnie, a zachowanie się urodzonej księżnej. Wdziękiem i urodą odbija od wszystkich swoich rówieśniczek i zostawia je daleko za sobą. Ma gust wytworny, a po francusku mówi akcentem paryskim. Że jest z urodzenia Niemką, to da się naprawić. Wziąłbym ją do kraju, gdzie wkrótce mogłaby się zaklimatyzować, a nawet przyjąć nasze wierzenia. Wszyscy mogliby mi jej zazdrościć, a w salonach naszych mogłaby przodować... Chodzi tylko o to, w jakich warunkach z nią w kraju zamieszkać. Pozostały mi fundusz z rodzinnego majątku nie wystarcza na zbudowanie i utrzymanie ogniska domowego. W takim razie trzeba się liczyć z tem, co ona z sobą wnieść może.

Witold wstał i przeszedł się po pokoju. Po chwili myślał znowu:

— Widać wyraźnie, że ona albo ciotka są bogate. Dom urządzony na największą skalę. Są tam rzeczy dosyć kosztowne, widać pewien szyk, a nawet zbytek, który potrzebuje wiele pieniędzy. Gdy mówił o podróżach, uważały to obie damy, jak codzienne przechadzki potrzebne dla zdrowia ciała i umysłu. Również i stosunki mają rozległe, i to w wyższych sferach. Wszystko to bez znaczniejszych zasobów materyalnych jest niemożliwe. Mógłbym tych zasobów użyć na zakupno majątku w kraju i tym sposobem spełniłbym rozkaz starego Budrysa, który swoich trzech synów wysłał do ziem obcych po ich skarby.

Ostatnia myśl tak mu się podobała, że zanucił półgłosem znaną melodyę Moniuszki.

Po skończonej melodyi myślał dalej:

— Chodzi tylko o to, czy ona za mnie pójść zechce...

Nie zatrzymał się długo przy tej myśli. Był pewny, że to uczyni, gdyby do tego przyjść miało. Z jej rozmowy, ze spojrzeń i tych niedomówionych półsłówek, wnosił, że bardzo łatwo może zdobyć jej rękę. Serce widział już gotowe, potrzeba było tylko pewnej formalności. Nawet ciocia Herminia rozmawiała z nim bardzo łaskawie, i wyraźnie powiedziała, aby ich dom jak najczęściej odwiedzał. Wyróżniała go między innymi i sama przynosiła mu kieliszki z winem i konfitury. Spostrzegł, że na jego talerzyku więcej było słodyczy niżeli na innych, a herbata była aż przesłodzona. Był to dowód niezwykłej niemieckiej gościnności.

Znużony snowaniem tak przyjemnych myśli, spoczął na chwilę. W tym antrakcie szepnął mu jakiś głos do ucha:

— A cóż się stanie, jeżeli twój fundusik na te konkury się wyczerpie, a piękna Ida po rozkosznym flircie pokaże ci figę? Cóż wtedy poczniesz?

Z oburzeniem machnął ręką jakby od ucha ten głos odpędzał, a pasmo przyjemniejszych myśli nawiązało się znowu:

— Nie jestem tak głupi, myślał znowu, abym się dał za nos wodzić. Zwąchałbym wnet tę figę, choćby z różowych paluszków upleconą i cofnąłbym się zawczasu. Ale nie zawadzi teraz już ten rekonesans rozpocząć, aby potem na złamanie karku nie rejterować. I tak trzeba wkrótce po tym raucie iść z wizytą, a wtedy znajdzie się sposobność rozmówienia się z Idą.

Po tem postanowieniu udał się na spoczynek. Długo jednak nie mógł zasnąć. Chciał dalej snuć rozkoszne marzenia, ale te urywały się, a natomiast brzęczały jak rozstrojona struna owe złowrogie słowa, które mu ktoś do ucha wdmuchnął: Czy ona zechce pójść za ciebie?

— Dlaczegoby nie chciała — odpowiadał głośno.

— Może zapytać, czem jesteś i co masz? — dmuchnął mu znowu złośliwy duch do ucha.

— Głupie pytanie! — krzyknął Witold w głos — jestem niepośledniego rodu, mam herb starszy od byłego księcia brandenburskiego. Dam jej odrazu stanowisko w towarzystwie kraju i zagranicy, które nie będzie podlejsze od jej dzisiejszego „wysokiego gniazda“ Hohenestów!

Słowa te wyrzekł Witold głośno, że aż kelner, przechodzący kurytarzem, zatrzymał się przed drzwiami i dyskretnie zapytał, czy gość czego żąda.

Witold posłał go do djabła, a sam rzucił się przemocą w objęcia Morfeusza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pan Hurko ma już gotowego następcę dla p. Bożowskiego w osobie własnego syna. Mamy tedy nowe wydanie dynastyi Bismarcków, w dynastyi Hurków. W każdym razie, patrząc na szamocącego się dziś p. Hurkę, trudno oprzeć się uczuciu politowania, ale przypominając sobie, iż to jest głównodowodzący armią zachodnią, niepodobna nie pomyśleć, że czasy chyba muszą być bardzo pokojowe, jeżeli tacy ludzie mogą zajmować stanowiska feldmarszałków.

Muszę zaznaczyć, że w kołach tutejszych urzędników obawa przed „nowym kursem“ jest powszechną. — Wychodzi ona podobno z Petersburga, gdzie wogóle jest mniemanie, iż system zainaugurowany przez Aleksandra III-go, nie utrzyma się za Mikołaja II-go. Nie umiem wam powiedzieć, na jakich objawach opierają się te przypuszczenia. Tutejsi czynownicy oczywiście do ostatniej chwili dokładają wszelkich starań, aby tutejsze stosunki w jak najgorszych przedstawić barwach. Spotkałem się u wielu osób z mniemaniem, że rozporządzenie o przyjmowaniu przysięgi po rosyjsku było aktem prowokacyi ze strony tych czynowników, którzy liczyli na to, iż wywoła on zaburzenia w kościołach.

W ostatnich dniach odbywały się też bezustannie aresztowania. Przy aresztowaniu studenta medycyny Goldberga, brutalnie się obchodzono.

Jeżeli sobie przytem przypomnimy, iż następca jeneral-gubernatora, p. Medem, telegrafując z okazyi zaręczyn cesarzewicza Mikołaja, z pewnym naciskiem wyraził tylko życzenia od „ruskich“, i że gdy podczas choroby Aleksandra III w kościele katolickim odprawiano nabożeństwa, urzędowy dziennik o nich nie wspomniał, dojdziemy do przekonania, że jest w tem system. Ciekawa rzecz, co p. Hurko zrobi z kondolencyą delegacyi, która była u niego 2 b. m. — że nie była mu wcale na rękę, to nieulega zaprzeczeniu.

Berlin 8 listopada.

(;) W Warzinie panuje widoczny niepokój z powodu zmiany tronu w Rosyi. Dla każdego, kto zna teorye polityczne księcia Bismarcka, rzecz to łatwa do pojęcia: wszak podstawą całej publicznej działalności ex-kanclerza, począwszy od zaboru księstw nadłabiańskich, od pokoju praskiego aż do Sedanu, był stosunek między Prusami i Niemcami a Rosyą. Później zaś wytężał ks. Bismarck wszystkie siły, aby Rosya przypadkiem nie doszła do świadomości, że taktyka jego polityczna polegała zawsze na używaniu za narzędzie tego, kogo się później ma zamiar zgnieść; aby w Rosyi nie wzbudziła się obawa, że po Francyi kolej na nią; aby wreszcie dalej patrzący politycy rosyjscy nie spostrzegli, jak fatalną dla Rosyi była zamiana biernego „Bundu“ na bardzo czynne cesarstwo niemieckie.

Że w tych troskach i obawach ks. Bismarcka Polacy i sprawa polska musiała z natury rzeczy odgrywać ważną rolę, to pewna. Książę Bismarck, który tyle systemów obalił, wie najlepiej, że żaden nie jest wieczny, że więc nawet zapatrywania rosyjskie pod tym względem mogą uledz zmianie. A właśnie utworzenie cesarstwa niemieckiego, wśród wielu swych konsekwencyj — między któremi liczymy także błogosławieństwo tak zwanego zbrojnego spokoju — ma i tę, że stawiając u wrót Rosyi zamiast słabego konglomeratu państw, potężne mocarstwo, może kiedyś wywołać w Petersburgu niepokój o zachodnie, polskie granice caratu. Niepokój ten zaś mógłby mieć przykre następstwa dla polityki, wskazanej Niemcom przez księcia Bismarcka, mógłby mianowicie obalić jeszcze jeden, przez żelaznego kanclerza tak silnie popierany system: system wspólności interesów Rosyi i Prus w uciskaniu Polaków.

System to, który rysował się i pękał już nie raz: w najpiękniejszych swych czasach był szerszy; obejmował wszystkie trzy państwa rozbiorowe i nazywał się konwencyą münchengraetzką. Później się ścieśnił i ograniczył do Rosyi i Prus, a do największych sztuk ks. Bismarcka należało, że do dziś dnia w Rosyi nie spostrzeżono, iż w roku 1870 zachwiała się mocno podstawa i tego zredukowanego systemu.

Przyczyniły się do przedłużenia tej iluzyi i następstwa naszego nieszczęścia narodowego z roku 1863, i osobista słabość ks. Gorczakowa i dyplomatyczna zręczność ks. Bismarcka, zręczność, która stała się mistrzowstwem po zawarciu trójprzymierza. Ale dziś, w lat tyle po nieszczęsnych wypadkach, po zgonie Gorczakowa, po ustąpieniu Bismarcka — dziś, w chwili niepewności, wywołanej zmianą tronu w Rosyi i towarzyszącemi jej pogłoskami, niepokój tego pustelnika, tak bardzo lubiącego liczne towarzystwo, obudził się na nowo i zabrzmiał w ostatnim artykule *Hamburger Nachrichten*.

Artykuł sam nie zawiera w sobie nic nowego, czegobyśmy po tysiąc razy z ust ks. Bismarcka, lub z łamów jego prasy nie słyszeli: jest to piosnka o konieczności polityki „stanowczej“ wobec Polaków w Prusiech ze względu na stosunek do Rosyi. W chwili obecnej wszakże nabiera ta enuncyacya szczególnego znaczenia; idzie w niej ks. Bismarckowi nietyle o zabranie głosu, ile o wywołanie echa. Jest to rodzaj zapytania, wystosowanego do Petersburga. Skoro nie można wprost dowiedzieć się, jakie tam panują zapatrywania co do polityki zewnętrznej i wewnętrznej, skoro więc nie można bezpośrednio zoryentować się co do własnego kursu, więc trzeba, jak radził inny, słabszy zresztą od ks. Bismarcka dyplomata, stary Poloniusz: *by indirections find directions out.*

Pojmujemy wybornie ciężką troskę i bolesną ciekawość ks. Bismarcka. W przyczynach inna, jest ona w treści tą samą, która wyrwała z piersi warszawskiego jeneral-gubernatora owo westchnienie, w którem tak mało było uszanowania dla cara Mikołaja II. Z łatwych do zrozumienia względów, uważa także ks. Bismarck Aleksandra III za uosobienie idei państwowej Rosyi i pragnie ciągłości jego polityki wobec Polaków. Nikt dziś wiedzieć nie może, czy się spełnią pragnienia Hurki i Bismarcka. Ale przypomnieć się godzi i wolno epizod z bardzo dawnych już czasów.

Kiedy p. Bismarck-Schoenhausen był jeszcze posłem pruskim nad Newą, zainaugurował rząd rosyjski epokę liberalnych reform wobec Polaków: p. Bismarck bardzo dobitnie odradzał eksperymentu, który następnie Polacy sami, ku jego radości i z usilną jego pomocą, udaremnili. Na jedno z jego przedstawień usłyszał cierpką odpowiedź: „W tych sprawach — powiedział mu druh jego ks. Gorczakow — Rosya nie przyjmuje rad od najlepszych przyjaciół; usunięcie dotychczasowych nadużyć w administracyi polskiej jest obowiązkiem każdego rządu; Rosya ma już dość tego, żeby w porównaniu z cywilizowanymi rządami Austryi i Prus nad Polakami, uważaną była ciągle za „dzikiego człowieka“ i barbarzyńskiego despotę.“

Wtrącając nawiasem dla uniknięcia wszelkich nieporozumień i sprostowań ze strony monachijskiej *Allg. Ztg*, że epizod ten podaje narodowo-liberalny historyk i panegirysta ks. Bismarcka, p. Sybel, na stronie 470, drugiego tomu swego wielkiego dzieła o założeniu państwa niemieckiego przez Wilhelma I, dodajemy, że ks. Bismarck pamięta zapewne doskonale przykre uczucia i obawy, jakie nim owładnęły przed laty z górą trzydziestu na powyższe *dictum acerbum* rosyjskiego kanclerza. Tem żywiej więc niepokoi się, tem goręcej pragną inni, aby kiedyś, na jakąś podobną „radę najlepszego przyjaciela“ podobne padły słowa z decydującego w Rosyi miejsca.

Paryż 8 listopada.

(§) „Francya, pogrążona była niedawno w żałobie okrutnej i bolesnej, a ledwie z pod jej wrażenia ochłonąć zdołała, oto nową przywdziać musi na siebie żałobę narodową. Oby Bóg raczył oszczędzić nam na przyszłość podobnie ciężkich prób! Błagamy go o to usilnie!“ Oto krótki urywek z listu msgra Mignot, arcybiskupa w Tulonie i Fréjus, do prezydenta gabinetu Dupuy'ego z powodu śmierci cara Aleksandra III. List jest dosyć długi i wspomina o „niezapomnianych tulońskich dniach patryotycznych,“ o „uczuciach sympatyi duchowieństwa katolickiego dla Rosyi i dla jej wspaniałego władcy“ i „o głębokiej boleści, jaka przejmuje serce arcybiskupa z powodu zgonu szczerego i pewnego przyjaciela Francyi.“ Ani arcybiskup tuloński, ani katolicy francuscy, którzy jego list czytają i chwalą, nie mają najmniejszego poczucia niestosowności podobnych aktów: przekonywać, tłómaczyć nie zdało się na nic. Entuzyazm dla Rosyi ma we Francyi wszelkie objawy chorobliwej gorączki, pod której wpływem czynią się kroki niepoczytalne; nabożeństwa i manifestacye katolickiego duchowieństwa dla głowy schyzmatyckiego i prześladującego katolicyzm kościoła, które nas tak jaskrawo razić i tak przykro dotykać muszą, przejęte są przy tem wszystkiem głęboką naiwnością i wypływają ze słynnej francuskiej nieznajomości stosunków obcych. Gotów jestem ręczyć, że msgr. Mignot zaledwie sobie zdaje sprawę z tego, iż car nie jest katolikiem, a niełatwoby zrozumiał, gdyby mu ktoś starał się wyjaśnić, dlaczego listu takiego, jaki przesłał Dupuy'emu, dostojnik katolickiego Kościoła pisać nie był powinien.

Żałoba narodowa z powodu śmierci cara i sprawa reprezentacyi Francyi w pogrzebie zajmują opinię publiczną więcej, niż wypadki bieżące dnia, niż sprawa Dreyfusa, proces *Chambarda* i nawet premiera *Gismondy* p. Sardou. Wielką radość i wielki zapał sprawiła w Paryżu wiadomość, że *le Comité du Souvenir*, na którego czele stanął członek akademii francuskiej p. Mézières, wynalazł cudowny sposób na to, aby każdy Francuz osobiście mógł być reprezentowany na pogrzebie cara. Oto sporządzona będzie niesłychana ilość drobnych bukietów; do każdego z nich przytwierdzona ma być przepaska, przeznaczona na nazwisko i adres tego, który bukiet do Petersburga przesyła, oraz czarna wstążka ze złotemi literami: *Fleurs de France* po jednej, *Deuil national 1894* po drugiej stronie. Bukiety te będą rozdane tłumowi postępującemu w petersburskim orszaku pogrzebowym. Rozdawaniem bukietów zajmie się francuskie towarzystwo w Petersburgu, a odczepione od bukietów przepaski złoży po pogrzebie w ręce ministra domu carskiego. Oprócz tej reprezentacyi symbolicznej, reprezentować będą Francyę materyalnie: jenerał Boisdeffre, admirał Gervais, szef gabinetu wojskowego prezydenta jenerał Berruyer, były *attaché* wojskowy w Rosyi jenerał artyleryi de Sermet, kontr admirał Sallandrouze de Lamornaix, kapitan fregaty Germinet i jeden z oficerów gabinetu wojskowego prezydenta. Boisdeffre i Gervais będą występowali w charakterze nadzwyczajnych ambasadorów. — Zarówno Casimir-Périer jak i jego żona ukazali się tymi dniami w lasku Boulońskim w strojach żałobnych, co wśród tłumów wywołało wybuch entuzyazmu.

Śledztwo wstępne w sprawie Dreyfusa zostało już w ministerstwie wojny zamknięte z końcem ubiegłego tygodnia; wszystkie akta oddano natychmiast jenerałowi Saussier jako najwyższemu szefowi sądownictwa wojskowego w Paryżu. Po zbadaniu aktów Saussier odstąpił sprawę tego samego jeszcze dnia pierwszemu sądowi wojennemu, którego komisarzem rządowym jest emerytowany szef batalionu Bezon de Ormescheville. Sąd będzie się składał z jednego pułkownika jako przewodniczącego, z jednego podpułkownika, trzech komendantów batalionu i dwóch szeregowców jako sędziów. Dreyfus pochodzi ze znanej alzackiej rodziny żydowskiej; miał majątek dość znaczny, a przed pięciu laty poślubił córkę bogatego handlarza dyamentów. Publiczność, o ile jej pozostaje czasu od manifestacyj żałobnych, zajmuje się z gorączkową ciekawością przebiegem śledztwa: pierwszy to bowiem wypadek w armii francuskiej, aby oficer sztabowy stał pod zarzutem najhaniebniejszej zdrady. Kilka dzienników paryskich o zabarwieniu semickiem stara się uniewinniać Dreyfusa od wszelkich zarzutów, twierdząc z uporem, że kapitan pierwszego wydziału jeneralnego sztabu pada ofiarą nikczemnej antysemickiej intrygi. — Obrony Dreyfusa podjął się podobno jego współwyznawca, deput. Józef Reinach, jeden z przywódców partyi oportunistycznej. Pewne wrażenie czyni wiadomość, ogłoszona w najświeższych dziennikach, a stojąca ze sprawą Dreyfusa w pewnym związku: wdrożono mianowicie śledztwo przeciwko naczelnemu redaktorowi i reporterowi jednego z tutejszych dzienników porannych, którzy rzekomo usiłowali czynić wymuszenia na rodzinie Dreyfusa.

Niemało interesu budził także w tych dniach proces naczelnego redaktora socyalistycznego pisemka p. t.: *Chambard*. Redaktor *Chambarda*, p. Gerault-Richard, pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za artykuł, zatytułowany: *A bas Casimir!* a zawierający najbezecniejsze oszczerstwa, zwrócone przeciwko osobie prezydenta Rzeczypospolitej. Oto mała próbka tego artykułu: „Casimir-Perier jest fałszywym patryotą, fałszywym filantropem, fałszywym republikaninem. Dziadek jego przeszachrował Francyę. Bez ojczyzny, bez serca, uosabia Casimir-Perier całą kastę, której bogactwa opierają się na nędzy i na cierpieniach robotników.“ Sąd przysięgłych uznał Gérault-Richarda winnym i oświadczył się nawet przeciwko okolicznościom łagodzącym, a wobec tego trybunał skazał socyalistycznego redaktora na rok więzienia i 3,000 franków grzywny, t. j. na *maximum*, przewidziane kodeksem karnym. Nie na tem jednak polega sensacyjna strona sprawy, jakkolwiek podobna energia i stanowczość ze strony francuskich przysięgłych jest objawem niesłychanie rzadkim i o ile godnym uznania, o tyle zdumiewającym. Osoba p. Gérault-Richard jest w gruncie rzeczy dosyć obojętna, a pisemko jego nie posiada żadnego wpływu; obrońca jego natomiast interesuje cały Paryż. Był nim przywódca frakcyi socyalistycznej we francuskiej Izbie poselskiej, słynny deputowany Jaurès. W mowie obrończej wystąpił Jaurès z niesłychanie zjadliwym atakiem przeciwko szefowi naczelnej władzy w Rzeczypospolitej: ze zwykłą swoją swadą opowiadał szczegółowo a tendencyjnie całą historyę rodziny Perierów, dowodząc, że wszyscy jej członkowie chciwością i korzystaniem z dobra publicznego wypłynęli na wierzch społeczny. Wymowny adwokat zamiast przekonać sędziów, oburzył ich do żywego: p. Jaurès, jak mówią w Paryżu, wysilał się na *maximum* swego oratorskiego talentu, na to, aby dla swego klienta uzyskać *maximum* wymiaru kary. Casimir-Perier wyszedł z tego procesu z nowym tryumfem; to też, kiedy nazajutrz po wydaniu wyroku przechadzał się piechotą w towarzystwie swego jeneralnego sekretarza Lafargue'a po Boulevard Haussmann i rue Taitbaut, witano go wszędzie z objawami najwyższej czci i sympatyi.

W kołach parlamentarnych tematu do dyskusyi dostarcza różnica zdań, jaka się wywiązała pomiędzy ministrem wojny, jenerałem Mercier, a komisyą wojskową Izby. Minister Mercier powziął pomysł uwolnienia żołnierzy z roku 1891 i 1892 przed ostatecznem ukończeniem obowiązującego czasu służby; zwłaszcza były minister handlu Roche wystąpił z energią przeciw tej innowacyi. Na jednem z posiedzeń komisyi tylko trzy głosy znalazły się po stronie ministra; zresztą komisya jednomyślnie uznała pomysł ministra wojny nietylko za niewłaściwy, lecz także za sprzeciwiający się ustawom. Bezpośrednio po posiedzeniu udał się przewodniczący komisyi do ministerstwa wojny na rue Saint Dominique, ażeby ministrowi przedstawić zapatrywania komisyi. Minister wojny oświadczył, że nie sam jeden przyjmuje odpowiedzialność za swoje zarządzenie, odnośną uchwałę bowiem powzięła cała rada gabinetu, która zapewne i teraz nie zmieniła swego zdania pod tym względem. „Z komisyą będę w tym przedmiocie walczył do upadłego — mówił Mercier — i raczej wręczę moją dymisyę, niżbym miał ustąpić.“ Rzecz dostała się przed forum parlamentu; interpelacya eks-bulanżysty Le Hérissé'go na ostatniem posiedzeniu Izby wywołaną była właśnie tą sprawą. Z odpowiedzi Merciera podnieść należy zwłaszcza jeden ciekawy ustęp: „Trzeba myśleć o tem — mówił minister — aby pomnożyć efektywną siłę zbrojną. Niemcy, według nowej ustawy wojskowej, powołują corocznie pod broń 70.000 ludzi więcej, niż dawniej. W przeciągu dziesięciu lat rezerwa, a więc i efektywna siła zbrojna pomnoży się zatem o 700 000 ludzi. Ponieważ trudno ministrowi poczynić środki ku pomnożeniu ludności Francyi, muszę powoli przygotowywać powiększenie rezerwy. Dlatego też poleciłem komisyom rekrutacyjnym, aby asenterowały większą niż dotąd liczbę popisowych.“ Ustęp ten uczynił pewne wrażenie, a stanowisko Merciera uchodzi za niezachwiane.

Pomiędzy anarchistami, zabitymi podczas rokoszu w Kajennie, wymieniają także osławionego Marpaux, towarzysza Emila Henry'ego, sprawcę zamachów w Hotel Terminus i zabójcę ajenta policyjnego, Coltona. Zastrzeleni zostali także: Léauthier, ten sam, który ciężko ranił obecnego serbskiego ministra sprawiedliwości, Georgiewicza, i Simon, przezwany Biscuit, przyjaciel Ravachola, sprawca usiłowanego zamachu na Boulevard St. Germain. Inne nazwiska mniej są sławne w historyi propagandy czynu.

Petersburg 6 listopada.

⊙ Byłem na nabożeństwie żałobnem w katedrze kazańskiej w godzinę po tem, gdy rozeszła się po mieście wiadomość o zgonie cara i ze wszystkich stron słyszałem płacz. Sobór był wprawdzie napełniony przeważnie pospólstwem, które tak w stolicy, jak i na prowincyi Rosyi środkowej żywi dla „caria-batiuszki“ uczucie bałwochwalcze. W tłumie jednakowoż było sporo mężczyzn i kobiet, należących do oświeceńszych warstw społecznych, a i wśród nich były łzy i dźwięki żałosne...

Tegoż samego wieczora zdarzyło mi się odegrać rolę rozjemczą w sporze między dwoma reprezentantami inteligencyi rdzennie rosyjskiej, z których jeden, kandydat (licencyat) prawa uniwersytetu tutejszego i adwokat z profesyi, utrzymywał, iż panowanie, niespodziewaną chorobą śmiertelną właśnie przerwane, było ciężką dobą dla Rosyi, iż swobodna myśl była gnieciona i prześladowaną z równą surowością, a z większem wyrafinowaniem jak za Mikołaja I, że czynownictwo rozporządzało się wszędy z nielitościwą bezwzględnością, iż oświata była uszczuploną lub klasom uprzywilejowanym tylko dostępną i t. d. Drugi zaś, wychowaniec instytutu komunikacyj i inżynier kolei prywatnej, broniąc namiętnie systemu rządowego Aleksandra III, jako najbardziej odpowiadającego właściwościom narodowym i tradycyom historycznym Rosyi, doszedł do oskarżenia interlokutora o obrazę majestatu i wyrzekłszy: „takich ludzi, jak pan, policyi wskazywać należy, to obowiązek każdego patryoty,“ porwał się do wyjścia, jakby zamierzając postąpić stosownie do tej „patryotycznej zasady.“ Powstrzymałem go i spór załagodziłem.

Opowiadam o tym epizodzie, bo *mutatis mutandis* spory tego rodzaju toczą się tymi dniami mniej więcej wszędzie, kędy zejdzie się kilku t. zw. inteligentniejszych Rosyan. W kołach rosyjskich przewyższa jednak stanowczo liczba panagirystów panowania Aleksandra III. Anarchiści czynni i agitatorowie z końca panowania Aleksandra II przestraszyli swoją skrajnością liberałów i postępowców umiarkowanych, i wywołali reakcyę w ich umysłach; „era“ więc hr. Dymitra Tołstoja, przez Katkowa i ks. Mieszczerskiego w *Moskiewskich Wiedomościach* i *Grażdaninie* publicystycznie pod niebiosa wynoszona, znalazła moralny opór w nastroju umysłów i wytworzyła liczny kontygens po części osobiście zainteresowanych, po części bezinteresownych stronników, zwiększonych następnie przez faworyzowanie stanu szlacheckiego i schlebianie szowinizmowi narodowemu i fanatyzmowi wyznaniowemu.

Jeszcze przed paru laty wspominano tutaj, iż hr. Tołstoj wyzwolił Rosyę od zmory rewolucyjno socyalistycznej przez deportacyę na Syberyę lub na wyspę Sachalin 17.800 osób skompromitowanych lub podejrzanych o spiskowanie. Jako korespondent nie dyskutuję, lecz tylko odźwierciedlam usposobienie chwili obecnej, zaznaczam opinię. Bo z powyższej pochwały Tołstoja w pewnych sferach wnioskują, iż gdyby inny minister, równie „energiczny,“ rozprawił się tak samo ze wszystkimi liberałami, hołdującymi zachodnim ideałom, to znikliby oni wkrótce z Rosyi europejskiej i wtedy cała „matiuszka Ruś prawosławnaja“ błagałaby Boga, aby panowanie Mikołaja II było dalszym ciągiem rządów jego ojca. Że są i tutaj liczne koła, które inne żywią pragnienia i nadzieje, o tem chyba nawet wspominać nie potrzebuję.

KRONIKA.

Kraków 10 listopada.

— **Początek** Części Drugiej dzieła St. Koźmiana: *Rzecz o roku 1863*, wyszedł z druku.

Część Druga obejmuje rozbiór przyczyn i następstw 1863 r.

Tom, który obecnie się ukazał, zawiera pogląd krytyczny na ludzi i wypadki od wstąpienia na tron cesarza Aleksandra II do wybuchu powstania. Znajdują się w nim wizerunki głównych tej epoki postaci: Aleksandra II, Napoleona III, Walewskiego, Andrzeja Zamoyskiego, Aleksandra Wielopolskiego, ks. Władysława Czartoryskiego, jenerała Władysława Zamoyskiego, w. księcia Konstantego; charakterystyka białych i czerwonych, oraz spisku, wreszcie Hotelu Lambert. Z pobieżnego przejrzenia tego tomu wnosimy, iż obudzi żywe zajęcie już dlatego, że w nim autor przystąpił do głównego zadania swej pracy. Nabiera on przytem niezwykłej, w tej chwili przypadkowej aktualności.

Zakończenie Części Drugiej i dzieła drukuje się już w Drukarni „Czasu.“

To samo pióro, które zdało sprawę w *Czasie* z tomu I, oceni niebawem początek Części Drugiej.

Zachowujemy sobie sąd o całości do zakończenia dzieła.

— **Z Akademii Umiejętności.** W poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się zwyczajne posiedzenie wydziału filologicznego, na którem prof. Dr L. Malinowski odczyta swą rozprawę p. t. „O fragmentach ewangeliarza cerkiewno słowieńskiego, pochodzących z oprawy manuskryptu z r. 1438. Nr 379 Biblioteki Ossolińskich.“ Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

— **Zgromadzenie przedwyborcze**, z powodu zapowiedzianego na poniedziałek dnia 12 b. m. wyboru członka Rady nadzorczej krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń, odbyło się wskutek zaproszenia p. prezydenta miasta wczoraj o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej. Zebranie zagaił p. prezydent Friedlein, podnosząc znaczenie wyboru dla miasta Krakowa i całego obywatelstwa. Po zagajeniu, uproszono p. prezydenta przez aklamacyę, ażeby przewodniczył. Zabrał następnie głos znany tutejszy kupiec i obywatel p. Franciszek Lenert i postawił kandydaturę hr. Andrzeja Potockiego, wskazując, iż w dzisiejszem położeniu wymagają interesa obywatelstwa krakowskiego, aby w Radzie nadzorczej reprezentował je człowiek wpływowy, związany z miastem, wnoszący zapał do pracy publicznej, mający za sobą najlepsze tradycye rodzinne wydatnej służby w Towarzystwie od chwili jego powstania aż do ostatnich czasów. Następnie adwokat tutejszy Dr Feliks Cesznak postawił kandydaturę prof. Dra Maurycego Straszewskiego, broniąc go przed podniesionymi zarzutami przez p. Lenerta i wykazując jego stanowisko w Radzie nadzorczej. Zabrał następnie głos prof. Dr Maurycy Straszewski i dał krótkie wyjaśnienie swej działalności w Radzie nadzorczej, odnośnie do spraw, podniesionych przez p. Franciszka Lenerta. Obecny na zgromadzeniu hr. Karol Scipio, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, dawał również wyjaśnienia w sprawie zarzutów, podniesionych na zebraniu przeciw prof. Drowi Straszewskiemu. Po tej rozprawie, gdy nikt więcej głosu nie żądał przystąpiono do próbnego głosowania. Wynik głosowania jest następujący: na 31 głosujących otrzymali: 1) hr. Andrzej Potocki 18 głosów, 2) prof. Dr Maurycy Straszewski 12 głosów; 3) adwokat Dr Feliks Cesznak 1 głos.

Prezydent miasta p. Friedlein, jako przewodniczący wczorajszego zebrania, rozesłał dzisiaj do wyborców następujący list:

„Kraków d. 10 listopada 1894 r.

P. T.

Zawiadamiam niniejszem, iż na wczorajszem zebraniu Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, uprawnionych do wyboru członka Rady nadzorczej, postawiono kandydatury pp. Andrzeja hr. Potockiego i profesora Dra Maurycego Straszewskiego.

Wynik próbnego głosowania jest następujący:

Na 31 głosujących otrzymali:

1) Hr. Andrzej Potocki . . 18 głosów.
2) Prof. Dr Maurycy Straszewski 12 „
3) Adwokat Dr Feliks Cesznak 1 głos.

Wobec tego wyniku głosowania, wybór hr. Andrzeja Potockiego zalecić należy.

J. Friedlein,
przewodniczący zgromadzenia.

Wobec ważności wyboru, pożądanym jest jak najliczniejszy udział Szanownych Wyborców w akcie głosowania. Wybór odbędzie się dnia 12 bm., t. j. w poniedziałek o g 6 wieczorem w sali obrad Rady miasta.“

— **Portret JE. X kardynała Dunajewskiego** dla Arcybractwa Miłosierdzia, malowany przez p. Krzesza, został już umieszczony w sali Arcybractwa. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Rada Arcybractwa wyrazić p. Krzeszowi podziękowanie za znakomite odtworzenie szlachetnej postaci i pełnych godności rysów śp. kardynała Dunajewskiego. Przytem uznała Rada Arcybractwa, iż wartość wykonanego dzieła przewyższa umówioną cenę, dlatego przyjmując p. Krzesza w poczet członków Arcybractwa, postanowiła uważać tę nadwyżkę, jako ofiarę ze strony p. Krzesza na fundusz ubogich.

— **Program koncertu** Gemmy Bellincioni i Roberta Stagno: Arya Agaty z opery *Wolny strzelec*, Webera. Romans z opery *Gioconda*, Ponchielli'ego. Kirschenduett, Mascagni'ego. Ninon, Tosti'ego. Los que esta de Dios, Iradier'a. Ich hatte einst ein schönes Vaterland, Lassen'a. Vogata, Tostiego. Giulia, Tosti'ego. Les enfants, Massenet'a. Serenata di Zanetto, Massenet'a. Duet z opery *Otello* Verdiego.

— **Z teatru.** We wtorek dyrekcya teatru miejskiego wznawia *Balladynę* Jul. Słowackiego. Wszystkie kostiumy do tej tragedyi wykonane będą w pracowni teatru według specyalnych wzorów, zamówionych u naszego historycznego malarza Wojciecha Gersona, który wprowadził do kostiumów zupełnie nowe motywa słowiańskie, uderza to szczególnie w kostiumach Kostryna, Balladyny, Aliny, Skierki i Chochlika.

— **Chór akademicki.** We wtorek dnia 13 b. m. odbędzie się w sali XXXIX *Collegii novi* zwyczajne walne zgromadzenie członków chóru akademickiego w Krakowie. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdania członków ustępującego wydziału; 3) wybór nowego wydziału; 4) wnioski i interpelacye. Początek posiedzenia o godz. 7 wieczór.

— **Wspólna kolacya** członków „Związku literackiego“ odbędzie się dziś wieczorem w restauracyi hotelu „pod Różą.“

— **Przedstawienie amatorskie.** Jutro danem będzie dla członków Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ przedstawienie amatorskie. Program jest następujący: 1) monolog *Pan Kałamarzewski*; 2) krotochwila *Dwóch głuchych*; 3) *Moja emulacya z panną Maryanną*, śpiew solo humorystyczny A. Barthelsa; 4) *Stryj przyjechał*, komedya Wł. Koziebrodzkiego. Początek o godz. 7 wieczór.

— **Śluby.** Dziś o godzinie 8 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławił X. Tomasz Górski, Kapucyn, związek małżeński pomiędzy panną Ludwiką Piertot, córką kupca francuskiego z Dompaire, a panem Stefanem Fröhlichem, właścicielem zakładu rytowniczego w Krakowie.

— Dnia 10 b. m. został zawarty związek małżeński między panną Wandą Westencholz, córką właściciela kopalni węgla w Tenczynku, a p. Stanisławem Kaiserem, inżynierem kolei państwowych w Mszanie dolnej. Związek pobłogosławił tamtejszy proboszcz X. kanonik Jankowski w asystencyi kilku księży. Chór męski z okolicy wykonał „Veni Creator.“ Porządek trzymała tamtejsza ochotnicza straż pożarna, oraz kilku górników.

— **Wydział Stowarzyszenia dobroczynnego** ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, składa niniejszem serdeczne podziękowanie Wnej pani Maryi Zakrzewskiej, Wnej pani Siedleckiej i pannie Annie Lewickiej za przysłanie odzieży dla biednych dzieci, uczęszczających do szkół ludowych. Wydział ufa, że jak lat poprzednich, tak i w tym roku Szanowna Publiczność nie odmówi swego poparcia Stowarzyszeniu, opiekującemu się dziećmi najuboższych rodzin, a przedewszystkiem zwraca się z gorącą prośbą do matek, które najlepiej odczuć potrafią niedolę drugich i bądźto przystąpieniem do Stowarzyszenia, bądź przysyłaniem znoszonego ubrania i obuwia, zapewnią drobnemi ofiarami byt Stowarzyszeniu, a tem samem pomogą dzieciom, najbardziej potrzebującym opieki moralnej, do korzystania z nauki w szkole. W upłynionym roku zaopatrzył wydział przeszło 100 najuboższych dzieci w ciepłą odzież, przerobioną z używanego ubrania, które nadesłały różne dobroczynne osoby.

Wszelkie dary tak dla chłopców, jak dla dziewcząt, przyjmuje Zarząd szkoły podwawelskiej (ulica Bernardyńska, Nr 7).

Kraków 10 listopada 1894.

Imieniem Wydziału:

J. Pogonowska. *Dr H. Jordan*, prezes.

— **P. Piotr Repetowski**, introligator, przeniósł swoją pracownię z zabudowania Drukarni „Czasu“ przy ulicy św. Tomasza, na ulicę św. Jana (dom dawniej hr. Wodzickich), sklep i warsztat jednak znajduje się od strony ulicy św. Marka na dole. W lokalu tym nowym urządził p. Repetowski swój Zakład według wszelkich wymogów fachowych, a przyjmując wszelkie prywatne zamówienia, w dział introligatorstwa wchodzące, pozostaje i nadal introligatorem Drukarni „Czasu.“

— **Z Towarzystwa ratunkowego.** Wczoraj wieczorem zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe na ulicę Dajwór, do fabryki braci Muranyi. Na miejscu zastano Marcina Benedykta, robotnika w tej fabryce w stanie na pół przytomnym. Powodem tego było stłuczenie w okolicy czołowej (rana cięta, długa 2 cm.) wstrząśnienie mózgu, połączone z krwotokiem z nosa i z uszu i zdarcie skóry na prawej ręce i to na dość znacznej przestrzeni. Chorego zaopatrzywszy, odwieziono do szpitala św. Łazarza.

— **Order.** Cesarz zezwolił arcyksięciu Władysławowi, podporucznikowi w pułku piechoty arcyksięcia Józefa Nr. 37 przyjąć i nosić udzieloną mu wielką wstęgę królewskiego serbskiego orderu Orła białego.

— **Zatwierdzenie ofert.** Wydział krajowy zatwierdził na wczorajszej sesyi oferty, wniesione na dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych w powiatach politycznych: Bohorodczany, Cieszanów, Czortków, Dąbrowa, Gorlice, Horodenka, Mielec i Nisko, oraz w okręgach sądowych: Kołomyja i Peczeniżyn. Z uwagi, że gminy większych miast nie wniosły odpowiednich ofert na dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych, przeto Wydział krajowy nie będzie porozumiewał się z gminami, w razie, jeżeli w pewnym powiecie, lub gminie będą prócz gmin także i prywatni oferenci (czego domagał się niedawno odbyty wiec miast), lecz pozostawia prywatnym oferentom jak i gminom otwartą drogę konkurencyi, nie przyznając ani jednej ani drugiej stronie żadnego pierwszeństwa.

— **Główna wygrana** loteryi wystawy lwowskiej dostała się pewnemu szeregowcowi pułku piechoty, stojącego załogą w Austryi Dolnej. Szczęśliwy wybraniec losu zgłosił się listownie do dyrekcyi wystawy z prośbą o przysłanie mu fotografii kamienicy, stanowiącej wygraną — na razie bowiem sam jeszcze nie wie, co wybrać: kamienicę czy pieniądze. Prośbie uczyniono zadość.

— **Z dyrekcyi poczt.** P. radca dworu Seferowicz wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia, a kierownictwo dyrekcyi poczt i telegrafów objął nadradca pocztowy p. Gaberle.

— **Kolej Północna**, jak nam donoszą, udzielać będzie także i w r. 1895 pod tymi samymi warunkami dla służby państwowej i służby dworskiej przyznawane w latach zeszłych zniżenia cen jazdy. Wydawanie legitymacyj (na 60 jazd) rozpocznie się już w grudniu b. r.

— **Nowy teren naftowy** odkryto w pow. tarnowskim (3 mile od Tarnowa) w okręgu sądu powiatowego tuchowskiego. Teren leży na pagórkowatych gruntach u stóp góry „Wał“ (526 m. nad poziom morza) we wsi Lichwinie górnym, należącej do pani Bronisławy z Truszkowskich Sroczyńskiej. Analiza stacyi doświadczalnej lwowskiej prof. Załozieckiego l. 151 wykazała znaczny procent bitumenu i zgęszczoną ropę. Znawcy uważają ten teren za naftowy. Dokładniejsze badania terenu rozpoczęte.

— **Testament ś. p. Zdzisława Tyszkiewicza.** Donoszą *Dz. Polskiemu* z Kolbuszowy: Zmarły właściciel dóbr i poseł Tyszkiewicz poczynił następujące legaty: Na ochronkę w Kolbuszowy pod opieką zakonnic Felicyanek, przeznaczył realność w Kolbuszowy z 1 morgiem ogrodu na ulicy Pańskiej i kapitałem żelaznym 50.000 złr. na utrzymanie tychże rozszerzenie zakładu; na odprawianie nabożeństw w dniu śmierci jego dla księży w dobrach kolbuszowskich, a to w Kolbuszowy 1.000, w Cmolasie 1.000, w Dzikowcu 500, w Przewrotnem 500 i w R

niżowie 500, razem 3.500 złr., od których procenta corocznie na msze mają być pobierane; dla kapituły tarnowskiej na ręce X. biskupa Łobosa 10.000 złr.; dla biednej dziatwy szkolnej w dobrach kolbuszowskich 10.000 złr., z których odsetki corocznie mają być na ubrania zimowe obojej płci i na potrzeby szkolne przeznaczone; dla oficyalistów i sług obecnie w służbie zostających, całoroczne wynagrodzenie. Egzekutorami testamentu zamianowani są Mieczysław hr. Rey z Przecławia i Maksymilian Zdulski z Rejowca.

— **Poszukiwanie spadkobierców.** Sędziowie pokoju miasta Warszawy ogłaszają o spadkach, wakujących po Władysławie Stankiewiczu i Robercie Walentynie w 6 rewirze; po Stanisławie Machniewiczu w 18 rewirze. Sędzia gminy 6 okręgu powiatu warszawskiego zawiadamia, że wakuje spadek po Rochu Turskim, zmarłym dnia 17 grudnia 1857 r.

— **Opowieść petersburska.** *Nowoje Wremia* opowiada następującą historyę, którą możnaby zatytułować: „Historya domu zaczarowanego, czyli nieco o duchach w XIX w.“, albo też: „Spirytyzm, czy łotrostwo.“ Oto jak się rzecz miała:

W jednym z domów na Litiejnym prospekcie, w pobliżu Newskiego prospektu, od pewnego czasu zaczęły się dziać rzeczy niezwykłe. Dom jest olbrzymim pięciopiętrowym gmachem i należy do p. Celibiejewa. W domu tym niedawno najęli mieszkanie pp. Łapszynowie, właściciele sklepu, mający troje dzieci i kilkoro służby. Otóż w mieszkaniu ich zaraz po wprowadzeniu się zaczęły dzwonić dzwonki u drzwi, rozlegać się stukania i hałasy. Podejrzywano z początku kucharkę, że stara się w ten sposób obrzydzić swoim państwu mieszkanie (lokal mieścił się na piątem piętrze) i że pragnie, działając na ich imaginacyę, skłonić do zmiany lokalu na niższem piętrze w innym domu. Wkrótce jednak zjawiska zaczęły się komplikować. Raz, w obecności pp. Łapszynów, na niańkę, która prasowała bieliznę, posypały się węgle; innym razem zaczęły latać w powietrzu różne przedmioty z kredensu, zabawki dziecinne, a nawet doniczki z kwiatami. Z obawy, aby który z przedmiotów nie uderzył dzieci, troje maleństw przewieziono do krewnych, a wreszcie i pp. Łapszynowie sami opuścili mieszkanie.

Tak się przedstawia fakt z gruba. Bliższe znów szczegóły mieści ogłoszony list pani v. Lehman, lokatorki we wspomnianym domu:

„W domu p. Celibiejewa pod Nrem 65 na Litiejnym prospekcie mieszkam od lat trzech i nic osobliwego dotąd w nim nie zauważyłam. Od miesiąca dopiero zaczęły krążyć pogłoski, że w lokalu Nr 33 dzieją się niezwykłe rzeczy. Pogłoski te zaniepokoiły mnie, zapytany zaś stróż potwierdził opowieści lokatorów. Według słów stróża, w lokalu, o którym mowa, różne przedmioty podnoszą się w górę, latają po powietrzu i spadają na podłogę. Stróż zapewniał, że widział, jak w kuchni latały drwa, naczynia, dzbanek z wodą itp. Zaniepokojona wysoce tem opowiadaniem, dnia 23-go października udałam się do mieszkania Nr 33, gdzie zastałam panią domu, jej ojca i dwie służące. Z osobami temi przedtem nie znałam się wcale. Pani Łapszynowa opowiadała mi, że w lokalu jej dzieją się jakieś niezwykłe rzeczy, że strachy owe rozpoczęły się od miesiąca i że lokatorowie nie decydują się obecnie sypiać w mieszkaniu. Wyliczono mi szereg wypadków, polegających na tem, że ziemia z doniczek wysypywała się za ziemię, same doniczki latały po pokoju i rozbijały się na kawałki; że naczynia ginęły z półek i wiele innych rzeczy.“

Za poradą pani v. Lehman pokropiono mieszkanie wodą i odmówiono modlitwy.

„Tymczasem z sąsiedniego pokoju, gdzie wówczas nie było nikogo, wyleciała pokrywka od cukiernicy (porcelanowa) i spadła na szafę z naczyniami. Fakt ten widziałam naocznie. Cukiernica stała na oknie, o czem nie wiedziałam przedtem. Wkrótce potem w przedpokoju, gdzieśmy stali, błysnęło coś w powietrzu i szklanka rozbiła się o podłogę. Podniosłam skorupę i położyłam na szafie, za chwilę jednak znalazła się ona znów na tem samem miejscu na podłodze. Pani Łapszynowa prosiła mnie, abym zaszła jeszcze wieczorem, com też uczyniła istotnie. Wieczorem, punkt o godzinie 8, przyszłam do pp. Łapszynów, gdzie znajdowało się mnóstwo gości. Przyjęto mnie w małym pokoiku, łączącym się z przedpokojem. Na stole stała zapalona lampa. W chwili, gdym wchodziła do pokoju, w mieszkaniu rozległ się nagły trzask, który słyszeli wszyscy obecni. Wkrótce potem przyszła do nas jedna z osób z drugiego pokoju i oświadczyła, że na korytarzyku leżał ogromny klucz zardzewiały. — Zaraz potem wielu obecnych z krzykiem wybiegło z mieszkania, a pomiędzy innymi i moja towarzyszka, młoda panienka, która przestraszyła się niezmiernie upadkiem klucza. Wkrótce potem wyszli z mieszkania również pani Łapszynowa i jej ojciec. Poszłam za nimi, lecz nie zdążyłam dojść do drzwi, gdy w pokoju rozległ się huk, podobny do eksplozyi i w jednej chwili otoczyły mnie ciemności. Lampa zgasła. Zatrzymałam się z przestrachem około drzwi i czułam, jak coś przelatywało koło mnie. Przedmiot z hałasem uderzył o ścianę i upadł na ziemię. Gdy obecni weszli ze światłem do pokoju, zobaczyli szczątki lampy, leżące w kącie na podłodze. Wysoce zaniepokojona tem zdarzeniem, które zrobiło na mnie przygnębiające wrażenie, radziłam zawołać policyę, co też istotnie uczyniono.“

Tyle z listu pani v. Lehman. Od siebie dodaje *Nowoje Wremia*:

„Prawdopodobnie policya wyjaśni te cuda i z pewnością potem ani szklanki, ani doniczki nie będą latały w powietrzu, ponieważ to nie leży w ich naturze. Być może, że obecnie przyjdzie już mieć do czynienia nie ze zjawiskami, lecz z „duchami“, których pewno jest cała szajka.“

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 11 b. m.: *Małomieszczanie* (Les bourgeois de Pont-Arcy), komedya w 5 aktach W. Sardou.

W niedzielę dnia 11 listopada: Opatrzności Najśw. Panny Maryi, św. Marcina bisk.; w poniedziałek 12 b. m.: św. Marcina pap. wyzn.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Tomasz Babington Macaulay. Szkice i rozprawy. Tłómaczył Stanisław Tarnowski. T. II w Krakowie. Nakładem księgarni „Spółki wydawniczej polskiej“ 1894 r. — W roku bieżącym wyszedł drugi tom „Szkiców i rozpraw“ znakomitego historyka angielskiego, a najznakomitszego niezaprzeczenie z prozaików angielskich. Mamy zatem w tłómaczeniu polskiem — i to w tłómaczeniu profesora St. Tarnowskiego — ośm szkiców historycznych Macaulay'a. Profesor St. Tarnowski ubolewa w przedmowie do nich, iż więcej tłómaczonych szkiców nie może ofiarować „Nowej bibliotece uniwersalnej,“ gdzie je najpierw drukowano; w interesie czytającego ogółu polskiego również wyrazić musimy z tego powodu ubolewanie.

Życzyćby należało, aby polskie tłómaczenie tych szkiców znalazło choć w przybliżeniu tylu czytelników, ilu ich miał oryginał angielski. Prace historyczne Macaulay'a należą — jak wiadomo — do najbardziej czytywanych w całej Anglii, a tem samem i w całym świecie cywilizowanym. Podobną, aczkolwiek nie tak wielką, popularnością mógł się dopiero w ostatnich czasach pochlubić, obecnie już nie żyjący, historyk John Richard Green, autor czterotomowej *History of the English People*.

Mamyż na tem miejscu przypominać zalety T. Macaulay'a, jako historyka i pisarza? Czytelnik jego pism historycznych nie wie doprawdy, co w nich bardziej podziwiać: czy olbrzymią wiedzę uczonego lub też artyzm w przedstawieniu? Zdumiewająca mnogość szczegółów, ujętych w pełen życia i barwności obraz, a wyborna charakterystyka wypadków i postaci dziejowych — oto są zalety, jakiemi nawet w skromnej mierze tylko bardzo niewielu historyków może się pochlubić. „Czytanie jego — powiada St. Tarnowski w „Przedmowie“ — uczy myśleć, uczy rozumieć sprawy i zjawiska polityczne, może uczyć pisać tych, co się do pisania sposobią, a zająć musi każdego myślącego i oświeconego człowieka.“

Czytający ogół polski zna już niektóre z pism tego historyografa-artysty. W Warszawie wyszły były przed laty jego *Essays*, które wyczerpano już całkowicie z obiegu, pomimo wadliwości i nawet pewnej niedokładności tłómaczenia. Więcej daleko zaufania budzą „Dzieje Anglii“, jakkolwiek wyszłe z pod pióra różnych tłómaczów, lecz pod naczelną redakcyą profesora Pawińskiego. Nowe zatem wydanie szkiców i rozpraw było bardzo na dobie. Chociaż jest to — według słów tłómacza — „przekład dawny, robiony dla wprawy i zabicia czasu, w więzieniu“, to jednak służyć może za wzór pięknego i lekkiego stylu historycznego. Z drugiej strony w tym wyborze szkiców do tłómaczenia podziwiać należy trafny zmysł krytyczno historyczny u rozpoczynającego swój zawód autora, który przedtem nic więcej, „oprócz szkolnych zadań nie pisał.“

Mamy zatem w tych dwóch tomach „Szkiców i rozpraw“ niezrównaną charakterystykę Fryderyka Wielkiego, tego typowego przedstawiciela polityki pruskiej, który pisał *Anti-Macchiavel'a*, a postępował według rad i wzorów Macchiavel'a; w szkicu Bertrand Barère przenosimy się w czasy „wielkiej“ rewolucyi francuskiej i widzimy przed sobą najnikczemniejszego ze stronnictwa Góry, w osobie którego teroryzm rewolucyjny i podłość jego koryfeuszów zostały należycie napiętnowane. W Williamie Pitt hrabi Chatham, w Lordzie Chatham i Williamie Pitt (Młodszym) mamy przed sobą szereg znakomitych mężów stanu i wielkich patryotów angielskich; w Sir Jamesie Mackintosh'u uczymy się cenić należycie jednego z większych historyków Anglii i prawnika, a w ostatnich dwóch szkicach: Samuel Johnson i Southey'a rozmowy o społeczeństwie, dostajemy się w angielski świat literacki dwóch różnych okresów. Przeciwko protestanckiej jednostronności i stronniczości wielkiego historyka w tym ostatnim artykule, zrobił prof. Stanisław Tarnowski bardzo słuszne zastrzeżenie w odsyłaczu.

Kto zna sposób pisania Macaulay'a, jego bogactwo niezwykle interesujących szczegółów, głębokość różnorodnych uwag, trafność i piękność porównań, nietylko nieuronionych, lecz owszem należycie uwydatnionych w pięknem tłómaczeniu profesora Stanisław Tarnowskiego, ten potrafi ocenić wartość przyswojonej naszemu społeczeństwu książki, która bodajby się dostała do każdego domu polskiego i wszędzie znalazła gorliwych czytelników. *A. Sz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 10 listopada. Wydział krajowy otrzymał w drodze półurzędowej wiadomość, że Sejm galicyjski zwołany zostanie na 17 grudnia b. r. i trwać ma do 5 lub 6 lutego 1895 r. Termin zwołania Sejmu, jak słychać, dlatego został oznaczony na 17 grudnia, aby jeszcze w r. b. mógł Sejm prowizoryum budżetowe uchwalić. Ponieważ zaś Rada państwa zwołaną być ma ponownie dnia 10 lutego 1895 r., przeto Sejm będzie mógł obradować tylko do pierwszych dni miesiąca lutego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 listopada. (Z Izby deputowanych). Jan Kindermann, Marchet i tow. wnoszą, aby wezwać rząd do przedłożenia nowelli do ustawy o taksach wojskowych, według której zamiast pobierania taks wojskowych przez urzędy gminne, obowiązani do płacenia tych taks sami uiszczą się z tego obowiązku przez naklejenie na podaniu odpowiednich marek.

Kyrle i tow. interpelują ministra wojny w sprawie dozwolenia wyjątków od wypoczynku niedzielnego przed wejściem w życie nowej ustawy o wypoczynku niedzielnym.

Minister obrony krajowej Welsersheimb odpowiada na interpelacyę Hoffmana i tow. w sprawie surowości przepisów o pospolitem ruszeniu w Austryi w stosunku do ustawy węgierskiej. Minister powołując się na rozporządzenia wykonawcze, przedstawia, że postanowienia ustawy węgierskiej są o wiele ściślejsze.

Z porządku dziennego przechodzi Izba do obrad nad projektem ustawy o kontyngencie rekrutów.

Sokol zaznacza, że on i jego towarzysze muszą przy tem obstawać, aby także mowy, wypowiedziane po czesku, były zamieszczone w protokóle. Mowca z początku po czesku, następnie po niemiecku ubolewa, że w armii panuje germanzacya.

Schelcher przemawia za ogólnem rozbrojeniem. Austrya jest do tego dzieła najbardziej powołaną, jako państwo nie zaborcze. Mowca wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby poruszył wobec zaprzyjaźnionych rządów ideę powszechnego rozbrojenia i utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego.

W dalszym ciągu roztrząsał mowca krytyczne położenie rolników, szczególniej z powodu braku robotnika i wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia projektu, któryby uprawniał gospodarzy rolnych do żądania, aby asenterowany syn, konieczny do prowadzenia gospodarstwa przeniesiony był do rezerwy uzupełniającej.

Kronawetter oświadczył, że głosować będzie przeciw kontyngentowi rekrutów tak długo, dopóki nie zostanie wprowadzone powszechne prawo wyborcze. Mowca wnosi rezolucyę w sprawie przedkładania dokładnych statystycznych wykazów o poborze rekrutów, superarbitrowaniu i t. d., oraz żali się na wielką surowość przy egzaminach jednorocznych ochotników.

Krumbolz oświadcza się przeciw kontyngentowi rekrutów i ubolewa nad przeniesieniem czeskich pułków do Tyrolu.

W dalszym ciągu zabrał głos minister Welsersheimb.

Berlin 10 listopada. Wydział związku rolników uchwalił siedm rezolucyj w sprawie handlu zbożowego, obejmujących następujące życzenia: Reforma giełdy zbożowej w tym duchu, aby obroty były uskuteczniane tylko rzeczywistym towarem; uporządkowanie międzynarodowych stosunków walutowych i kontrola zagranicznych pożyczek; założenie państwowych magazynów zbożowych; bezwzględne popieranie przez państwo budowy małych kolei; pośrednictwo państwa przy usiłowaniach podniesienia cen zboża.

Berlin 10 listopada. Doniesienie tutejszych dzienników, jakoby jenerał Pape miał przejść w stan spoczynku i miał być zastąpionym przez szefa gabinetu wojskowego, jenerała Hahnke, jak również wiadomość, jakoby pułkownik Lippe miał być mianowany szefem gabinetu wojskowego, jest według wiarogodnych informacyj zupełnie bezzasadną.

Kopenhaga 10 listopada. Wolny port Kopenhagi został wczoraj o godz. 9 rano otwarty dla ruchu handlowego. Obecnie, według postanowienia ustawy wolnego portu, odpada opłata od okrętów, która ustanowiona jest na rzecz państwa we wszystkich portach duńskich od nadchodzących z zagranicy okrętów, w stosunku 50 oerów od tonny. Opłata portowa w Kopenhadze zmniejszoną będzie do połowy i zamienioną zostanie na opłatę od towarów. Opłata od towarów transitowych zniesioną zostanie na przyszłość. — Zamierzone uroczyste otwarcie wolnego portu przez króla nie przyszło do skutku z powodu śmierci cara Aleksandra.

Londyn 10go listopada. Podczas bankietu w Guildhall wypowiedział lord Rosebery mowę następującej treści: Horyzont nie jest zupełnie pogodny wskutek wojny w Azyi, ale barometr nie opadł. Rząd jest gotów przyłączyć się do wszelkich pokojowych usiłowań, zmierzających do zakończenia wojny. Stosunki Anglii z Rosyą nigdy nie były tak serdeczne, jak obecnie. Ostatnie uregulowanie granicy w środkowej Azyi usunęło wszystkie niemal trudności. Co do Francyi, będzie Anglia walczyć obok niej, podobnie jak podczas wojny krymskiej, tylko już nie w wojennych zapasach, ale w pokojowem i przyjaznem współzawodnictwie na polu handlu.

Co do przyszłości, przypomniał mowca, jak delikatną jest szala, na której ważą się wojna i pokój i jak trudno utrzymać ogólne dobre stosunki. Trzy są rzeczy, które nie dopuszczą nigdy do uspokojenia świata: potężne ogólne zbrojenia; prasa, której mowca radzi ściśle badać swoje informacye przed ich ogłoszeniem; i zbrojne wyprawy, przedsiębrane do obcych części świata. Wszystkie mocarstwa są narażone na naruszenie pokoju przez zbrojnych podróżników. Stan ten będzie trwał tak długo, dopóki państwa nie określą dokładnie sfery swego wpływu.

Londyn 10 listopada. Biuro Reutera donosi: Francuski minister spraw zagranicznych nie był w możności udzielenia chińskiemu posłowi stanowczej odpowiedzi; zapewnił go tylko o życzliwości Francyi. Francya nawiąże rokowania z innemi mocarstwami w celu przywrócenia pokoju między Japonią i Chinami.

Londyn 10 listopada. Biuro Reutera donosi z Szangai: Według ostatnich, nadeszłych tu z Mandżuryi wiadomości, cofnęła się armia chińska w góry, gdzie wojska cierpią głód i zimno. Armia japońska obozuje w Fung Wangczeng, w środku drogi pomiędzy Wi-Czu i Mukden, nie ścigając Chińczyków. Portu Arthur broni 15.000 Chińczyków, przeważnie rekrutów. Nie spodziewają się tutaj, aby port Arthur stawiał długi opór.

Petersburg 10 listopada. Według ogłoszenia urzędowego, w guberniach inflandzkiej i petersburskiej wygasła cholera.

Petersburg 10 listopada. Wczoraj przed południem odbyło się tu w obecności zarządzającego ministerstwem marynarki spuszczenie pancernika „Petropawłowsk“.

Nowy Jork 10 listopada. Według ostatnich wiadomości o wyborach, wynosić będzie republikańska większość w nowej Izbie reprezentantów przeszło 100 głosów.

Zmiana tronu w Rosyi.

Wiedeń 10 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Rady gminnej oznajmił burmistrz, że w imieniu miasta wyraził ambasadorowi rosyjskiemu kondolencyę z powodu śmierci cara Aleksandra III.

Wiedeń 10 listopada. Król grecki i książę Jerzy grecki przybyli dzisiaj w nocy do Wiednia w przejeździe na uroczystości pogrzebowe w Petersburgu.

Wiedeń 10 listopada. Pułk 61 piechoty, noszący imię cara Aleksandra III, wysyła deputacyę na uroczystość pogrzebową do Petersburga. Tymczasem wysłano już wspaniały wieniec.

Paryż 9-go listopada. Dep. Richard zamierza postawić w Izbie wniosek, aby w dniu pogrzebu cara Aleksandra III część załogi paryskiej odbyła defiladę przed cerkwią rosyjską. Rada miasta Dunkierki nazwała jednę z ulic miejskich „ulicą Aleksandra III“.

Z Francyi przesłano nowemu carowi 27.777 telegramów.

Petersburg 9 listopada. Głosy ultra-narodowej prasy rosyjskiej nie zmieniają dawnego tonu i wywodów. I tak pisze *Grażdanin*: Moc Rosyi opiera się na sile jej kościoła i na absolutnym systemie rządu; odpowiedzi, jakie Mikołaj II udzielił na telegramy kondolencyjne św. Synodu, jakoteż i senatu, i w których ślubuje, że służyć będzie prawosławnej cerkwi i pozostanie wiernym polityce swojego zmarłego ojca, są rękojmią, że liberalne chimery, także pod rządami Mikołaja II pozostaną chimerami. *Moskow. Wiedomosti* podnoszą, że historycznemi podstawami rosyjskiego państwa jest prawosławie i autokratyzm; nowy car, który przyrzekł pracować dla dobra swojego ludu, zasadom tym pozostanie wiernym. *Jużnyj Kraj* oświadcza, że zachowanie polityki zmarłego cara jest na przyszłość rękojmią dobra rosyjskiego ludu.

Mowa prezydenta austryackiej Rady państwa — pisze *Nowoje Wremia* w artykule wstępnym — powinna wywrzeć u nas silne wrażenie. Rada państwa wiedeńska w większości nie składa się z przyjaciół Rosyi, tworzących tam tylko słabą mniejszość słowiańską. P. Chlumecky jednak przemawiał tam w imieniu większości, do której sam należy, a mowy jego wysłuchali liberalni Niemcy, jak i Polacy. Większość Rady państwa zapanowała w tym wypadku nad stronniczemi uczuciami i okazała się godną stanowiska jednego ze zgromadzeń reprezentacyjnych państwa, którego władca żyje w dobrych stosunkach z Rosyą.

Petersburg 9 listopada. W soborze petropawłowskim prowadzą się spiesznie roboty około żałobnego przybrania soboru. Grobowiec urządza się przy lewym szeregu kolumn. Nad estradą, powleczoną czerwonem suknem, wznosi się baldachim, z czapką Monomacha u szczytu, z pod której opuszczają się draperye ze złotogłowiu, podbite gronostajami. Podłoga całego soboru pokryta czarnem suknem. Dokoła estrady i na samej estradzie stoi czterdzieści kadzielnic. Ściany i kolumny soboru pokrywają draperye z czarnego sukna. Grobowiec Aleksandra III znajduje się obok grobowca carowej Maryi Aleksandrówny. Wszystkie roboty prowadzą się pod dozorem budowniczego N. M. Salko.

Petersburg 10 listopada. Szach perski poświęcił pamięci zmarłego cara Aleksandra wielki wieniec srebrny z porcelanowymi kwiatami. Z powodu pogrzebu cara ma tu być rozdana żywność 25000 ubogim. Wczoraj odbyło się w soborze Izaaka uroczyste nabożeństwo żałobne, na którem było obecne ciało dyplomatyczne i dostojnicy.

Petersburg 10 listopada. Jak donosi „*Prawit. Wiestnik*“, udał się następca tronu wielki książę Jerzy, na Kaukaz, aby z porady lekarzy prowadzić dalej kuracyę wśród górskiego powietrza.

Liwadya 10 listopada. Onegdaj przed południem przy jasnej pogodzie odbyło się przeprowadzenie zwłok cara Aleksandra na pokład krążownika „Pamiat' Merkurja,“ według ułożonego poprzednio ceremoniału. O godzinie 7 zebrali się urzędnicy dworscy, dostojnicy, szlachta i liczne deputacye w cerkwi, gdzie odprawionem zostało nabożeństwo żałobne. Wkrótce przybyła rodzina carska i krewni. Car Mikołaj i wielcy książęta wynieśli trumnę z cerkwi, poczem wzięli ją i zanieśli do Jałty żołnierze z konwoju carskiego. Za trumną szli: car, carowa wdowa, książę i księżna Walii, następca tronu i świta. Pochód otwierała straż pałacowa. W końcu postępowało 6 wozów z wieńcami. Wojsko tworzyło szpaler. Gdy trumna zbliżyła się do okrętu „Pamiat' Merkurja,“ odezwały się salwy karabinowe i armatnie, dawane przez wojsko i okręty wojenne. W południe odpłynął okręt razem z pancernikiem „Dwunastu Apostołów“ i z parowcem „Orioł“ do Sebastopola. Kiedy statki zawijały do portu sebastopolskiego, powitały je strzałami z armat, stojące tam na kotwicy okręty wojenne. Plac lądowania przybrany był w żałobne oznaki. Zebrane duchowieństwo z Sebastopola odprawiło krótkie modły za zmarłego, poczem zwłoki, przy grzmocie dział, przeniesione zostały do żałobnego wagonu.

Bukareszt 10 listopada. Według ostatnich wiadomości z Petersburga, pogrzeb cara odbędzie się 17 b. m. Następca tronu wyjeżdża 16 b. m. do Petersburga.

Konstantynopol 10 listopada. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w cerkwi św. Mikołaja nabożeństwo żałobne, zamówione przez ambasadę rosyjską. Na nabożeństwie byli obecni: ciało dyplomatyczne, zastępcy Sułtana i rządu w mundurach, oraz liczna publiczność. Ceremonia odbyła się w poważny i bardzo uroczysty sposób. Przed cerkwią zebrał się wielki tłum ludzi.

Cetynia 10 listopada. Książę Mikołaj weźmie osobiście udział w pogrzebie cara Aleksandra III.

Cetynia 10 listopada. Książę Czarnogórski wyjechał wraz z rosyjskim ministrem-rezydentem Argiropulem na uroczystości pogrzebowe do Petersburga.

Od Administracyi „Czasu.“

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego złożył X. prof. Dr I. Bilczewski (z Rzymu) 5 złr., X. Dr C. Wądolny 5 złr.

Dla wdowy po ś. p. Wojnarskim złożono od Z. B. 1 złr. zamiast wieńca na grób.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 95	Anglobank	182 30
srebrna „	99 90	Union	301 75
4% złota	124 40	Bankverein	154 —
4% koronowa	99 40	Akcye Länderbank.	282 30
Akcye ban. austr.-w.	1048	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	391 25	„ „ lwowsko-czerniow.	289 —
Londyn	124 65	„ „ połudn.	109 25
Napoleony	9 92	Elbethal	278 —
Dukaty	5 90	Nordbahn	3475
Marki	61 15	Staatsbahn	387 50
4% Renta węg. kor.	97 56	Alpin	101 60
4% „ „ złota	123 40	Akcye tytoniowe	234 —
Losy prem. węg.	160 50	Ruble	135 37
Losy tureckie	72 90		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 10 listopada.

Banknoty austr.	163 70	4% Listy likw. pols.	66 —
Krótki Wiedeń	163 60	Renta włoska	83 87
Banknoty ros.	222 10	Akc. austr. kred.	235 25
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	222 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 10 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135	137 —
Marki niemieckie za 100	60 70	61 20
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 75	100 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 60	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 70	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 70	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	424	430 —
kolei Karola Ludwika	216 —	216 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	288 —	290 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 9 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	418 —	428 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 60	97 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 8 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 45
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 9 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	99 80	100 —
4²/₁₀% srebrna	99 75	99 95
4% złota austryacka	124 40	124 60
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 40	123 60
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	97 25	98 25
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	101 —
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	117 50
4% „ „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 25	111 —
5% „ „ „ „	101 10	102 10
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 45
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 —	131 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% „ Koszyce-Bogumin	98 50	99 50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 50	— —
4% „ „ nieopod.	97 10	98 10
3% „ południowej	167 65	168 65
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 75	98 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	178 50	179 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	153 50	154 10
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	527 —	530 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	493 50	494 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	438 —	442
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	282 40	283 40
austro-węgiersk. banku 600 „	1041	1045
Unionbanku 200 „	301 —	302 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3475	3495
„ Koszyce Bogumin 200 „	194 75	195 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	288 25	279 25
„ państwowej 200 „	385 90	385 69
„ południowej 200 „	108 75	109 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	211 —	212 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	10 —	211 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	103 20	104 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	233 75	234 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	157 75	158 75
„ „ 1860 „ 100 „	164 50	165 50
„ „ 1864 „ 100 „	199 50	201 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	160 50	161 —
„ regul. Cisy	143 —	144 —
austr. regul. Dunaju	129 25	130 25
miasta Wiednia z r. 1874	173 50	174 —
serbskie 100 frankowe	39 50	40 50
tureckie	74 60	75 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 25	9 75
kredytowe z r. 1858	198 —	200 —
miasta Krakowa	27 25	27 75
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 10
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 89	5 91
20-frankówki	9 91	9 92
Funty szterlingi angielskie	12 42	12 46
Marki niemieckie	61 05	61 12
Ruble papierowe	136 —	137 25

Do domu handlowego p. f.
D. LESSNER
nadeszły wszelkie nowości na nadchodzącą porę jesienną i zimową, w **nadzwyczaj-nie dobranym wyborze**, polecam je zatem Szanownej Publiczności do łaskawego obejrzenia, **szczególniej** z powodu nadzwyczajnie tanich cen.

Oddział dla materyj modnych.

Pora jesienna i zimowa
1894—95.

Szewiot haute nouveauté,	czysta wełna	120	centim. szerokości, metr zł.	**1·55**
Szewiot haute nouveauté	„ „	120	„ „ „ „	**1·75**
Szewiot haute nouveauté	„ „	120	„ „ „ „	**1·95**
Szewiot carreaux	„ „	120	„ „ „ „	**1·95**
Angielski szewiot mêlé	„ „	120	„ „ „ „	**2·—**
Szewiot crêpe	„ „	120	„ „ „ „	**1·90**
Sukno damskie	„ „	110	„ „ „ „	**1·45**
Drap brodé	„ „	95	„ „ „ „	**1·15**
Drap uni	„ „	95	„ „ „ „	**1·10**
Carré en noppe	„ „	110	„ „ „ „	**1·70**
Szewiot haute nouveauté	„ „	120	„ „ „ „	**2·40**
Szewiot haute nouveauté	„ „	130	„ „ „ „	**3·10**
Kamgarn nouveauté	„ „	120	„ „ „ „	**1·85**
Kamgarn haute nouveauté	„ „	120	„ „ „ „	**2·90**
Kamgarn dessiné	„ „	120	„ „ „ „	**3·—**
Nouveauté Kamgarn	„ „	100	„ „ „ „	**1·30**
Specialité exclusive	„ „	120	„ „ „ „	**2·90**

Coloré anglais	czysta wełna	120	centim. szerokości, metr zł.	**2·75**
Petit carreaux anglais	„ „	120	„ „ „ „	**2·10**
Drap des dames exclusive	„ „	95	„ „ „ „	**1·25**
Flanela angielska	„ „	116	„ „ „ „	**1·70**
Foulé Nouveauté	„ „	120	„ „ „ „	**1·35**
Foulé	„ „	90	„ „ „ „	**—·70**
Kasan gładki	„ „	90	„ „ „ „	**—·80**
Angielski szewiot modny		100	„ „ „ „	**1·15**
Diagonal-Tuch		120	„ „ „ „	**1·—**
Damentuch		120	„ „ „ „	**—·82**
Szewiot mélé		120	„ „ „ „	**—·80**
Szewiot Nouveaté		85	centim. szerokości, metr **48** cent. itd. itd. itd.	
Najlepsze aksamity na **suknie**		60	centim. szerokości, metr zł.	**2·30**
Aksamit w desenie do ozdoby		54	„ „ „ „	**1·50**
Plusz jedwabny		45	centim. szerokości, metr zł. **1·20** i zł.	**1·50**

Olbrzymie zapasy w najświeższych wspaniałych w desenie **barchanów** i **bawełnianych flaneli** w rozlicznych odcieniach barw.

W JEDWABIACH WIELKI WYBÓR.

Na prowincyę próbki i illustrowane żurnale mód darmo i opłatnie.

Waarenhaus D. LESSNER
WIEN, VI., Mariahilferstrasse Nr. 83.

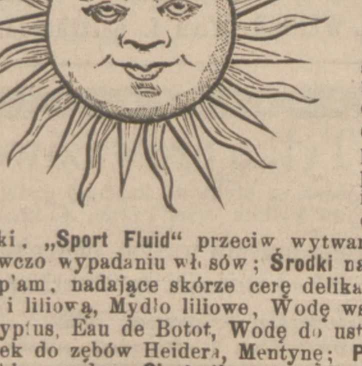
Souterrain, Parterre, Mezzanin und I. Stock.

(2115-11-12)

Nowo otworzony Magazyn
KONFEKCYJ I TOWARÓW MODNYCH
pod firmą
MARYA PRAUSS
w KRAKOWIE, SUKIENNICE Nr. 16,
utrzymuje na składzie i poleca Szan. Publiczności: gotowe okrycia, płaszcze, żakiety, bluzki i halki z jedwabiu i wełny, od najskromniejszych do najwykwintniejszych; bieliznę damską trykotową prof. Jägera, matinki, suknie i szlafroczki ranne, pończochy damskie i dziecinne gorsety, Fichu, żabociki, welonki, koronki, ubrania z dżetu, pasmanterye, wstążki i aksamitki, szale i chustki koronkowe, wachlarze, kwiaty, pióra i rozmaite obszycia do sukien; nadto wielki wybór najświeższych materyj jedwabnych, wełnianych, pluszy i aksamitów lyońskich, we wszystkich najnowszych kolorach.

Magazyn posiada nadto materyały rozmaite jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, welwety i t. d.

Pracownia, która pozostaje nadal w dawnym lokalu przy ul. św. Anny l. 3, I. p., przyjmuje jak dawniej tak i teraz wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące. JP. (2563-7 20)



Apteka „pod Słońcem"
G. OTOWSKIEGO,
dawniej *Flor. Sawiczewskiego Dra med.*,
w Krakowie, Rynek główny, przy linii A—B,
wyrabia:
Proszek mięsny odżywczy, **Pigułki** kreozotowe, arszenikalne, guajakolowe, żelazne (Blauda) i atropinowe **Pastylki** tamaryndowe, glonoinowe, rumbarbarowe i szakłakowe, **Kefir** czyli Kumys kaukazki, **Cukierki** rycynowe dla dzieci, **Esencyę** octową do robienia octu, **Stożki** mentolowe i **Urticin** przeciw migrenie, **Płyn** na odmrożenie rąk i nóg, **Puder** przeciw poceniu się rąk i nóg, **Płyn** na pluskwy, **Płyn** i ziółka na mole, **Ziółka** Dra Seeburgera, **Pastylki** Aschego od kaszlu, **Kit** do zębów, **Plaster** roślinny „Sumbul" na odgniotki, **„Sport Fluid"** przeciw wytwarzaniu się łupieżu i świądu skóry na głowie, zapobiega stanowczo wypadaniu włosów; **Środki** na wygubienie piegów i pryszczy na twarzy, jakoteż wszelkich plam, nadające skórze cerę delikatną i śnieżną białość: Crème de Meca, Esencyę poziomkową i liliową, Mydło liliowe, Wodę wschodnią; **Środki** konserwujące zęby i dziąsła: Esencyę Eucalyptus, Eau de Botot, Wodę do ust z Salolem, Wodę do ust Salicylową, Kredę szlamowaną, Proszek do zębów Heidera, Mentynę; **Pręciki i papier** do kadzenia, **Proszek „Indyjski"** przeciw wszelkim owadom, **Ciasto** ślazowe czyli „Panieńską skórkę", **Grysik** toaletowy do mycia twarzy i rąk.

Główny skład kapsułek i perełek leczniczych **„Hygea"**
polecanych przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie.

Skład specyfików zagranicznych, Kosmetyków, Win leczniczych, Koniaku kuracyjnego, Tranu rybiego Maagera, Wód mineralnych, Specyalności gumowych, Przyrządów oraz Opatrunków chirurgicznych z pierwszorzędnych fabryk, po cenach zniżonych. (2488-6-)

J. Weigl fabryka powozów.

Sanki na jedno siedzenie, bardzo pięknie wykonane, **85 złr.**, dla okolic górzystych zaopatrzone są te sanki podwójnie działającym hamulcem stalowym.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Specyalny wyrób „Ski" pod kierunkiem inżyniera Axel Lahn w Christianii.

Skład **oryginalnych „Ski"** ma **Aktiengesellkabel Larsens Vabenforretning**, Christiania.

Fabryka i centralny skład:
w Przerowie na Morawach.

SKŁADY: (2540 4-12)
w **Wiedniu**, I., Elisabethstrasse 9.
w **Podgórzu** p. Krakowem Ryn. 159.

Szkło. **Lampy.** **Porcelana.**



W. BAZES
w Krakowie, **Rynek gł. 35,**
POLECA WIELKI ZAPAS
LAMP
z palnikami najlepszej konstrukcyi, po cenach niskich bez konkurencyi.
Daszki koronkowe (abażury)
45 ctm. śred. po 2 złr. 80 cnt.
Lampki ścienne od 3''' po 18 cnt.
JP. (2484 10-12)

Meble i dekoracye
GUSTOWNE, TRWAŁE, TANIE
u stolarza **FRANK**, tapicera,
firma założona 1835
w Wiedniu, I, Krugerstrasse,
St. Pöltnerhof. (2546-3-)
Słynne **album meblowe** z cennikiem za **złr. 1·50** zastawu.

---

2 złote, 13 srebrnych medali, 9 dyplomów honorowych i uznania.

Znak ochronny.

Franciszek Jan Kwizda
KWIZDY
płyn przywrotczy
c. k. uprz. woda do mycia dla koni.
Cena flaszki 1 złr. 40 centów w. a.

c. k. austr.-węgierski nadworny dostawca.

Królewski rumuński nadworny dostawca.

Od 30 lat w **nadwornych masztarniach** i w **większych stajniach wojskowych** i **cywilnych** w używaniu, dla **wzmocnienia przed** i **nabrania siły po wielkich utrudzeniach**, przy **wytknięciach, skrzywieniach, sztywności ścięgien** itp., nadje koniowi **nadzwyczajną wytrwałość w trenowaniu.**
(337-16-20)

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie: Kwizdy płynu przywrotcz.

GŁÓWNY SKŁAD MA
Apteka obwodowa w Korneuburgu p. Wiedniem.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych Austryi-Węgier.

Skład fortepianów, pianin i harmonium
W. Barabasza i W. Wawrzyckiego
w Krakowie, Rynek 13,
SPRZEDAŻ — ZAMIANA — WYNAJEM.
Przy odpowiedniej gwarancyi na raty. (2315-7 52)
NOWOŚĆ! — **Pianino-Harmonium.** — NOWOŚĆ!

R. Ditmar w Krakowie
DONOSI O OTWARCIU
Składu NAFTY
w ulicy Grodzkiej Nr. 13, w kamienicy WP. Schwarca,
i poleca: **Naftę salonową,**
Naftę prawdziwą amerykańską
i Oliwy do palenia (wyborna do lamp „Moderateur")
po cenach najprzystępniejszych. JP. (2477-10-10)
Kupony na naftę salonową po zniżonych cenach w Składzie lamp w Rynku gł. Nr. 12.



LECZNICA VORDERBRÜHL
Mödling pod Wiedniem.
Mieszkanie dla rekonwalescentów i chirurgiczno-ortopedyczna lecznica dla słabowitych, porażonych i cierpiących na przewlekłe choroby kości i stawów dzieci z przyjęciem osób towarzyszących.
Wyjątkowo znajdą przyjęcie także **dorośli** pacyenci.
Lecznica otwarta w lecie i zimie
Wspaniałe ochronne położenie.
Wygodne urządzenie.
Obszerny park. — Wielkie lokale dzienne i tarasy. Kąpiele. Mechaniczno-ortopedyczne i chirurgiczne pomocnicze siły wedle teraźniejszych zasad. — Prospekta wysyła kierownik lekarski Dr. Maksym. Scheimpflug. (1753-9-25)

PARAI'SKIE PIGUŁKI KLASZTORNE
działają niezawodnie we
wzdęciu, hemoroidach, cierpieniach wątroby, zaflegmieniu żołądka i zatkaniu,
cena pudełka, 50 pigułek, 70 ct. w. a.
Parai'skie pigułki klasztorne są niezawodnym środkiem przeczyszczającym, działającym bez boleści. Czyszczą one przewód kiszkowy i wnętrzności w przyjemno łagodny sposób i sprowadzają powoli uregulowany stolec. (2323-3 5)
Główny skład dla Austryi-Węgier ma
Salvator-Apotheke, Pressburg.

(2657)

Za duszę ś. p.

FRANCISZKA Paszkowskiego

odbędzie się

Msza święta

w kościele OO. Dominikanów

w poniedziałek 12 listopada b. r.

o godz. 10ej rano.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*